Własny reportaż olimpijski na str. 5-ej

Rok XIII. Nr. 226 (3827) Wilno, Wtorek 18 sierpnia 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

Ostrzeżenie oszczercom

Oświadczenie gen. Składkowskiego o oszczerstwach prasowych

Od P. Premjera gen. Sławoj-Składkowskiego otrzymał PAT. następujące oświadczenie:

Nadużycie słowa drukowanego.

W mojej dziewiczej mowie sejmowej. Nowego premjera, otworzyłem ramiona do prasy.

Liczyłem na obopólną dobrą wolę, liczyłem na krytykę poczynań rządu, która pomoże znaleźć wyjście z szeregu ciężkich sytuacyj.

Pierwszy miesiąc było dobrze, wiadomo, miesiąc miodowy. Prasa, naogół bez różnicy zabarwienia politycznego, krytykowała poczynania rządu w sposób objektywny.

Już jednak w połowie miesiąca czerwca zaczęły ukazywać się kłamstwa i oszczerstwa, mające na celu zohydzenie rządu i jego pracy oraz zanieczyszczenie atmosfery politycznej w Polsce. Łatwowierność pewnych części społeczeństwa okazała się nie o wiele mniejszą od cynizmu kłusowników słowa drukowanego. Uczciwa prasa, bez różnicy przekonań politycznych, nie chcąc i nie mogąc wytrzymać konkurencji oszczerców wykorzystujących po swojemu „wolność słowa“, straciła na swej aktualności w oczach szeregu bezkrytycznych czytelników.

Przyznaję, że konieczność wymyślania kłamstw jest pokrzepiającym dowodem, że rzeczywistość prac rządu nie jest znów taka zła.

Klasycznym przykładem usiłowań zakłamania rzeczywistości jest stosunek pewnych odłamów prasy do odważnego tępienia nadużyć przez rząd.

Błoto, które zdziera rząd z pojedyńczych wykrytych nadużyć, usiłują niektórzy dziennikarze rozmazać na całe życie Polski, wołając: „oto w jakiej atmosferze żyjemy“.

Wara od takiego stawiania kwestji.

Gdyby cała atmosfera naszego życia była zatruta, nikt nie gorszyłby się istnieniem nadużyć.

Rząd, który miałby nadużycia na swem sumieniu, nie ośmieliłby się tępić ich w społeczeństwie.

Rząd odważnie, otwarcie wobec całej opinji i bezwzględnie, czystemi rękami wykorzenia nadużycia by uzdrowić atmosferę życia Polski.

Tępiąc niemiłosiernie wszelkie nadużycia, bez względu na ich pochodzenie i na osoby, które ośmielają się je popełniać, nie mogę pobłażać nieuczciwości słowa drukowanego.

Pozostawiając w dalszym ciągu całkowitą swobodę krytyki rządu i życia politycznego, przystępuje do niszczenia kłamstwa, obmowy i oszczerstwa jako broni w życiu politycznem.

Będziemy mieli taki poziom moralności publicznej i politycznej jaki sami stworzyć zdołamy.

Wzywam do pomocy całą uczciwą prasę bez różnicy obozów politycznych oraz opinję społeczną.

Będę walczył o dobre imię życia publicznego w Polsce i czystość atmosfery uczciwej pracy rządu.

Nie poprzestanę na konfiskatach.

Ostrzegam, że gdy nie pomogą inne środki będę winnych oszczerczych artykułów i notatek — wysyłał do Berezy.

(—) SŁAWOJ-SKŁADKOWSKI,
Prezes Rady Ministrów i Min. Spr. Wewn.

Krzyże Zasługi

WARSZAWA, (PAT). — Pan Prezydent R. P. nadał złoty krzyż zasługi (po raz drugi) panu **Serwacemu Al. Niedbalskiemu**, kier. szkoły rolniczej w Wacynie, pow. radomskiego — za zasługi na polu pracy oświatowej i społecznej.

Pan Prezes Rady Ministrów nadał srebrny krzyż zasługi p. **Edmundowi Włoskowi**, nauczycielowi szkoły powszechnej w Przytyku, pow. radomskiego i p. **Kazimierzowi Zabickiemu**, p. o. kierownika szkoły powszechnej w Przytyku — za zasługi na polu pracy oświatowej i społecznej.

Srebrny krzyż zasługi nadany został również p. **Janinie Imielównie**, sekr. inspektoratu szkolnego w Radomiu, — za zasługi w służbie państwowej na polu pracy społecznej.

GEN. GAMELIN W KRAKOWIE

KRAKÓW, (PAT). — Dzisiaj o godz. 10 rano bawiący w Krakowie gen. Gamelin w towarzystwie szefa sztabu głównego gen. Stachiewicza i otoczenia, złożonego z oficerów polskich i francuskich w osobach: gen. D'Arbonneua, mjr. Petibon, kpt. Lelaquet, płk. Pełczyńskiego, szefa oddziału II sztabu głównego, płk. Fydy, polskiego attache wojskowego w Paryżu, majorów sztabu głównego Axentowicza i Majewskiego i in — udał się na Wawel, gdzie u wejścia do zamku królewskiego zameldował się generałowi Gamelin dowódca O. K. 5 gen. Łuczyński w towarzystwie szefa sztabu O. K. 5 płk. dypl. Horaka. Ustawiona na dziedzińcu zamkowym kompanja honorowa z pocztem sztandarowym i orkiestrą sprezentowała broń, a orkiestra odegrała „Marsyljankę“, poczem przy dźwiękach marsza generalskiego przeszedł gen. Gamelin przed frontem kompanji honorowej i pozdrowił ją po polsku: „Czołem kompanja“!

Przy wejściu do katedry powitali generała Gamelin Wieniawa-Długoszowski, przewodniczący komitetu uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, wicewojewoda krakowski dr. Piotr Małaczyński, prezydent miasta dr. Mieczysław Kaplicki, urzędujący w Krakowie konsul francuski i imieniem kapituły katedralnej ks. kanonik dr. Domasik.

Gen. Gamelin wraz z otoczeniem udał się następnie do grobów królewskich, gdzie uczcił pamięć Marszałka Józefa Piłsudskiego złożeniem u stóp sarkofagu kwiatów i dłuższą chwilą skupionego milczenia.

Następnie gen. Gamelin wraz z otoczeniem zwiedził groby królewskie, katedrę wawelską, zamek królewski, gdzie oprowadzał go i wyjaśnień udzielał p. Pusłowski.

Zkolei goście francuscy zwiedzili kościół na Skałce, bibljotekę Jagiellońską, muzeum narodowe, kościół Marjacki i wreszcie Sukiennice, gdzie gen. Gamelin wraz z oficerami obserwował żywy w tych godzinach ruch handlowy.

Po krótkim objeździe miasta szef sztabu głównego gen. Stachiewicz podejmował gen. Gamelin wraz z otoczeniem śniadaniem w „Grand-Hotelu“.

Po południu gen. Gamelin i gen. Stachiewicz udają się wraz z otoczeniem na Sowiniec, a następnie na zwiedzenie salin w Wieliczce.

Przed kwaterą gen. Gamelin pełni służbę honorową warta krakowskiego baonu saperów.

GEN. GAMELIN BIERZE UDZIAŁ W SYPANIU KOPCA NA SOWIŃCU.

W godzinach popołudniowych gen. Gamelin udał się na Sowiniec, gdzie wraz ze wszystkimi towarzyszącymi mu oficerami wziął udział w sypaniu kopca Józefa Piłsudskiego. U stóp kopca powitał gen. Gamelin starosta powiatu krakowskiego dr. Wnęk, następnie gen. Gamelin zwiedził Saliny Wielickie, gdzie był oprowadzany przez członków dyrekcji Salin. Po powrocie do Krakowa zwiedził gen. Gamelin zbiory ks. Ksawerego Pusłowskiego oraz złożył wizyty.

ODJAZD.

Wieczorem na dworcu kolejowym, ozdobionym flagami o barwach państwowych francuskich i polskich, stawiła się kompanja honorowa pułku podhalańskiego z pocztem sztandarowym i orkiestrą. W sali recepcyjnej dworca kolejowego oczekiwał gen. Gamelin dowódca OK. 5 gen. Narbutt - Łuczyński w towarzystwie oficerów sztabu DOK. Po przywitaniu się z dowódcą korpusu krakowskiego, gen. Gamelin przeszedł przed frontem kompanji honorowej, którą pozdrowił, a następnie przez dłuższą chwilę rozmawiał z szefem sztabu głównego gen. Stachiewiczem i obecną na dworcu kolejowym generalicją.

O godz. 21.40 przy dźwiękach marsyljanki i owacjach zebranej na dworcu publiczności gen. Gamelin opuścił Kraków.

Niemcy dały odpowiedź Francji

BERLIN. (PAT). — Rząd Rzeszy niemieckiej udzielił dziś ambasadorowi Francji Francois Poncet odpowiedzi na propozycje francuską w sprawie nieingerowania do wewnętrznych spraw Hiszpanji.

„Dzika“ lokomotywa miażdży pociąg osobowy

Niebywała katastrofa w obrębie wileńskiej stacji kolejowej. Maszynista i jego pomocnik zabici w zmiażdżonej lokomotywie. 13 pasażerów rannych

Wczoraj o godzinie 6 min. 15 wiecz. wydarzyła się w Wilnie, wpobliżu przejazdu Bobrujskiego w kierunku Nowej Wilejki, niesłychana w dziejach naszego kolejnictwa katastrofa kolejowa.

IDĄCA TYM SAMYM TOREM LOKOMOTYWA WPADŁA NA PODMIEJSKI POCIĄG PASAŻERSKI ZDĄŻAJĄCY W W KIERUNKU WILNA.

Wiadomość o katastrofie lotem błyskawicy obiegła miasto. Przez Rossę, ul. Bobrujską i innemi przyległemi ulicami podążyły na miejsce wypadku tłumy. W mieście rozeszły się niepokojące pogłoski o wielu zabitych i rannych. Telefon redakcyjny bez przerwy przynosi alarmy. Udajemy się na miejsce katastrofy.

Pół roku zaledwie minęło kiedy udawaliśmy się na miejsce innej katastrofy kolejowej, która wydarzyła się wówczas pod Borkami. Wówczas zabitych nie było. Tutaj katastrofa jest jeszcze poważniejsza. Zgodnie z otrzymanym alarmem są zabici i ciężko ranni.

Gdy samochód wynurza się z ul. Rossa spostrzegamy przejazd Bobrujski. Pod mostem lśnią stalowe taśmy szyn. Zdaleka dochodzą już podniecone głosy. Suną ciekawscy wzdłuż torów. Jesteśmy już blisko miejsca wypadku. Samochód skręca na ulicę Bobrujską. Silnik samochodowy zamiera. Dalej przejazdu niema. Przez kupy kamieni i wyrwy reg ulowanej ul. Białostockiej, boczną ścieżką przedostaję się na tor kolejowy. Tor jest odgrodzony od drogi drutem kolczastym. Za drutami ulokowały się tłumy. Zdaleka dostrzegam zamarłą w bezruchu masę wykolejonego pociągu.

Jęki rannych

W chwili przybycia na miejsce wypadku nadjeżdża od strony Wilna, ciężko sapiąc przybyły z wielką zwłoką, po upływie jakichś 50—60 minut pociąg ratunkowy.

Na przedzie wagon ambulatoryjny. Wzdłuż torów obsługa kolejowa dźwiga nosze z rannymi. Spostrzegam bezwładnie leżącą młodą niewiastę w czerwonym pulowerze. Jest żoną maszynisty. Wracała z Nowej Wilejki. Podczas katastrofy doznała złamania obu nóg i ręki. Nieco dalej dźwigają na noszach jęczącego człowieka. Jest to robotnik Stanisław Łozienko, zam. przy ulicy Jerozolimskiej 40. Łozienko pracuje stale w Nowej Wilejce. Wracał właśnie z pracy

(Dokończenie na str. 6-ej)

Z międz. turnieju szachowego



Reprodukujemy zdjęcie polskiego mistrza szachowego dr. Tarakowera, w momencie rozgrywki turniejowej w Nottigham w Anglji.

Z walk w Hiszpanji

W BADAJOZ POWSTAŃCY ROZSTRZELALI 1500 OSÓB.

Specjalny korespondent Havasa donosi, że masowe egzekucje w Badajoz trwają. Wśród rozstrzelanych znajduje się wiele oficerów, po oficerów i żołnierzy, którzy bronili miasta przed powstańcami. Rozstrzelano również dużą liczbę ludności cywilnej. Egzekucje odbywają się na arenie walki byków. Dotychczas rozstrzela no około 1500 osób.

JESZCZE JEDNO MIASTO W RĘKACH POWSTAŃCÓW.

Miasto Olivenca w pobliżu Badajoz poddało się powstańcom na wieść o wkroczeniu oddzia łów powstańczych do Badajoz.

W Olivenca przez cały czas trwania wojny domowej szalał czerwony teror. W Badajoz przywrócono porządek i spokój.

OSTATNIE DNI MADRYTU.

LONDYN. (PAT). — Korespondent Reutera donosi z Hendaye, że jak to wynika z opowia dań dziennikarzy, przybyłych z Madrytu, stoli ca nie może już dłużej stawiać oporu wojskom powstańczym. Rząd przygotowuje się do opusz czenia Madrytu i przeniesienia się do Walencji.

Rozporządzenie o racjonowaniu żywności nie weszło jeszcze w życie, lecz w mieście nie można już nabyć mięsa, jarzyn, ryb i chleba. Ludność odczuwa bardzo dotkliwie brak tyto niu.

Madryt żyje w ciągłej obawie ataków lotni czych. Cokolwiek nastąpi należy się liczyć z dal szym oporem w poszczególnych ulicach i bu dynkach milicji ludowej, która jest doskonale uzbrojona i panicznie lęka się dostania w rę ce powstańców.

WALKA O MALAGĘ.

GIBRALTAR, (PAT) — Korespondent PAT donosi, że toczą się obecnie zacięte walki o Ma lagę. Część miasta ma się już znajdować w rę ku powstańców. W obronie Malagi bierze czyn ny udział flota rządowa.

Do La Linea przybyły nowe transporty wojsk marokańskich.

Były komendant grenady gen. Campins zo stał dziś przez powstańców rozstrzelany pod za rzutem zdrady.

NARADY PRZYWÓDCÓW POWSTA-NIA W BURGOS.

Havas donosi z Burgos, że w niedzielę przy był tam gen. Franco w towarzystwie 4 oficerów sztabu głównego, witany przez generałów Molla i Cabanellas oraz pozostałych członków naro dowej junkty. Trzej generałowie odbyli dłuższą naradę, której szczegóły nie przedostały się do publicznej wiadomości. Po nabożeństwie, odpra wionem w miejscowej katedrze, odleciał gen Franco samolotem do Sevilli.

ROZSTRZELANI

Dziś o godz. 5.30 rano zostali rozstrzelani gen. Fanjul i płk. Quintana, którzy byli skaza ni na śmierć przez trybunał wojsk. za udział w powstaniu w koszarach Montana.

Wojska rządowe na Majorce

Minister wojny donosi: oddziały rządowe, dowodzone przez kpt. Bayo, wylądowały, mimo zaciętego oporu na Majorce. Kpt. Bayo zorgani zował trzy kolumny, które działając na wyspie koncentrycznie, zajęły niektóre miejscowości, wprowadzając w nich władzę rządową. Załoga powstańcza została zaskoczona lądowaniem. — Liczni mieszkańcy Majorki, zgłaszają się do kpt. Bayo, prosząc o broń i oświadczając gotowość walczenia z powstańcami. Wojska rządowe wzięły licznych jeńców i zdobyły dużą ilość ma terjału wojennego. Oddziały rządowe udały się na łodziach w pościg za dwoma żaglowcami, na których usiłowała zbiec grupa powstańców. Dowództwo wojsk rządowych spodziewa się zawładnąć wkrótce stolicą wyspy Palma, jak kolwiek jest ona silnie ufortyfikowana przez powstańców.

Sukcesy wojsk rządowych

Dowódca wojsk rządowych, działających na obszarze Huesca donosi o zajęciu wielu miej scowości. Kolumna wojsk rządowych, która wy ruszyła z Walencji zajęła ważną pozycję strate giczną Rubierlos Mora.

Oddziały rządowe, wspierane przez lotnict wo posuwają się w kierunku Cordoby i Grena dy. W okolicach Guipuscoa i Oviedo toczą się w dalszym ciągu zacięte walki.

Udany atak wojsk rządowych

Komunikat rządowy podaje, że wojska rzą dowe rozproszyły oddział powstańców pod Med delin w prowincji Badajoz, biorąc jeńców i zdo bycz wojenną.

Specjalny korespondent Havasa donosi: ofen zywa wojsk rządowych na odcinkach północnym i środkowym frontu aragońskiego, skierowana przeciwko Huesca i pozycjom powstańc. na dro dze do Saragossy, przybrała na sile w ciągu dnia wczorajszego.

Na froncie Tardianta skąd podjęto silny a tak na miasto Almudevar walki były bardzo zaciekłe. Almudevar bombardowany przez sze reg godzin leży podobno w gruzach. Celem ata ku było głównie przecięcie komunikacji pomię dzy Huesca a Saragossą.

Krążą pogłoski, że gen. Mola osobiście kie rował obroną powstańców i objeżdżał front. O pór powstańców w ostatnich dniach ma mieć charakter rozpaczliwy.

Lotnictwo rządowe odegrało wielką rolę w ostatnich walkach, w których wyniku powstań cy porzucili wielką ilość materjału wojennego. Przednie grupy oddziałów rządowych przybyły do Osera (40 klm. od Saragossy), niektóre zaś grupy dotarły nawet do Alfajarin, niewielkiej miejscowości położonej o 18 klm. od stolicy A ragonji.

Na południu wojska rządowe zajęły Belchi te, ważne miasto w prowincji Teruel, które po siada lotnictwo i linję kolejową. Z linji tej pow stańcy korzystali dla przewożenia węgla, nież będnego dla centrali elektrycznej, zaopatrującej w prąd Saragossę.

Powstańcy bombardują Irun i San Sebastian

Z pogranicza hiszpańskiego donoszą, że dziś zrana rozpoczęła się masowa ucieczka ludności z Fontarabia. Do godziny 13 granicę francuską przekroczyło ok. 300 osób, przeważnie kobiet i dzieci. Okręty powstańcze „Almirante Servera", „Espana" i torpedowiec „Velasco" krążą wpobliżu San Sebastian. Dwa samoloty rządo we z San Sebastian bombardowały dziś okręty powstańcze.

Na froncie lądowym do godz. 13.30 nie zasz ły żadne zmiany. Obie strony zachowały bier ność. Baterje fortu Gualelupe, znajdującego się w rękach rządowych, zamilkły po zbombardo waniu ich przez okręty powstańcze.

W sprawie zbombardowania miejscowości Biriatou na terytorjum francuskiem wdrożono dochodzenie. Odłamki bomby badane są przez rzeczoznawców technicznych.

Ponieważ termin ultimatum wysłanego przez powstańców do Irun i San Sebastian dziś upły nał, zrana rozpoczęto bombardowanie tych dwu miejscowości. Władze „frontu ludowego" zagro ziły rozstrzelaniem zakładników: 5 zakładni ków za każdy pocisk. Wedle pogłosek, wielu zakładników, m. in. hr. Romanones, zostało już rozstrzelanych, lecz nie otrzymano żadnego pot wierdzenia tych wiadomości. W forcie Guadelu pe znajduje się około 200 uwięzionych sympaty ków stronnictw prawicowych.

Torpedowiec powstańczy „Velasco" zbom bardował wolny port San Turci. Jeden z pocis ków trafił w skład paliwa, wywołując gwałtow ny pożar. Ofiar ludzkich nie było.

OFIARY BOMBARDOWANIA W SAN SEBASTIAN.

Donoszą z San Sebastjan, że 6 samolotów powstańczych bombardowało miasto. Władze grożą rozstrzelaniem 8 zakładników. Bombardo wanie poczyniło wielkie spustoszenia. 5 osób poniosło śmierć, w tem 3 kobiety, pozatem jest 27 rannych. 20-kilogramowa bomba spadła na hotel zamieniony na lazaret, zabijając 3 ludzi, znajdujących się przed hotelem.

W m. Figueras anarchiści usiłowali rozstrze lać uwięzionych przeciwników politycznych, lecz gwardja cywilna i straż więzienna sprzeci wiły się temu. Anarchiści w miastach, znaidu jących się pod władzą rządu madryckiego do puszczają się najgorszych ekscesów i grożą, że posuną się do ostateczności.

SAMOLOTY WŁOSKIE I NIEMIECKIE

Korespondent PAT donosi, iż do Sewilli przy latują ciągle 3-motorowe samoloty typu „Jun kers" z załogą, złożoną z pilotów, instruktorów, mechaników oraz z odpowiedniem uzbrojeniem. Załogi te natychmiast po przybyciu wstępują do legji cudzoziemskiej. Ten sam porządek u stalony jest również dla samolotów włoskich, przybywających do Tetuanu. Włosi zmieniają swój mundur na mundury legji cudzoziemskiej. Niemcy pozostają w swych mundurach, nie na kładając żadnych odznak miejscowych.

FLOTA POWSTAŃCÓW.

Radjostacja w Corunna donosi o reorganiza cji floty powstańczej. Najsilniejszą jednostką floty jest okręt liniowy „Espana" (wyporność 15000 tonn), dalej krążownik „Canarias" (12000 tonn) i „Almirante Cervera" (10000 tonn). Ra dio w Tenerifie (archipelag Kanaryjski) donosi, że wojska gen. Benito zajęły Guadaliarę. Od działy płk. Aranda, które zajęły wczoraj Tolo sę, posuwają się w kierunku Gijon (prow. Oviedo).

Rząd argentyński wysłał krążownik „25 de Maio" do San Sebastian z poleceniem zabrania posła argentyńskiego.

Z olimpjady berlińskiej



16-letnia Holenderka Nida Senff w pływaniu na 100 mtr. zdobyła pierwsze miejsce.

Warunki arabskie wstrzymania akcji zbrojnej w Palestynie

AMMAN, (Pat). Emir Transjordanji Abdullah w rokowaniach z wysokim komisarzem Palesty ny Wauchope'm wysunął następujące propozy cje: 1) uwolnienie więźniów z obozów koncen tracyjnych, 2) uwolnienie wszystkich więźniów politycznych, 3) wstrzymanie imigracji Żydów. Wzamian za to Abdullah przyrzeka całkowite wstrzymanie akcji zbrojnej arabskiej jeszcze przed przybyciem komisji królewskiej. Odpo wiedź wysokiego komisarza oczekiwana jest nie bawem.



Amerykanin Kiefer w pływaniu na 100 mtr. zajął I miejsce.

Zgon artysty Jana Szymańskiego

Dziś zmarł w Warszawie śp. Jan Szymański, b. artysta Teatru Narodowego.

Śp. Jan Szymański urodził się we Lwowie w r. 1876.

Rozpoczął pracę na scenie w r. 1900 we Lwowie. Po paru latach przenosi się do Pozna nia. W r. 1908 wstępuje do teatru wileńskiego, wreszcie w r 1912 wchodzi w skład zespołu te atru Rozmaitości w Warszawie, gdzie pracuje z pożytkiem dla sceny polskiej przez szereg lat. Od r. 1932 śp. Jan Szymański był na emerytu rze.

Angielski min. handlu w Danji

KOPENHAGA, (PAT). — Na jachcie „Sun beau 2" przybył do Kopenhagi brytyjski mini ster handlu Runciman. Po przybyciu odwiedził on prezesa t-wa żeglugi wschodnio-azjatyckiej H. N. Andersena, który jest też reprezentantem linji „Gdynia — Ameryka", następnie min. Run ciman przyjął na pokładzie swego jachtu dun skiego ministra spraw zagranicznych Muncha.

Minister Runciman na jachcie odbywa pod róż po wodach Danji i zatrzymał się na parę dni w majątku posła duńskiego w Londynie hr. Ahlefeldt.

Kronika telegraficzna

— 100 OSÓB ŻYWCEM POGRZEBANYCH. Ubiegłej nocy przeszedł nad południowemi Chi nami niezwykle silny huragan, pod wpływem którego nastąpiło obsunięcie się ziemi, przyczem przeszło 100 Chińczyków zostało żywcem pog rzebanych.

Ze wszystkich stron południowych Chin do noszą o licznych zabitych i rannych oraz o ol brzymich szkodach, wyrządzonych przez hura gan.

— TYLKO PIĄTA CZĘŚĆ URZĘDNIKÓW NIEMIECKICH NALEŻY DO PARTJI. Według ostatniej statystyki na ogólną liczbę 1,2 miljo nów członków ogólnego niemieckiego związku urzędników 206 tys. należy do partji narodowo socjalistycznej.

— RABUNEK W NICEI W NAJBARDZIEJ OŻYWIONEJ DZIELNICY. Donoszą z Nicei, że dziś zrana 6 bandytów, jadących samochodem, zrabowało dwum urzędnikom worek, zawierają cy 800.000 franków, które urzędnicy przewozili do kasy skarbowej. Napad odbył się w najbar dziej ożywionej dzielnicy miasta. Władze bez pieczeństwa niezwłocznie rozpoczęły poszuki wania. Posterunki na granicy francusko-włos kiej zostały zaalarmowane.

— SAMOCHÓD WPADŁ NA TAŃCZĄCYCH. W miejscowości Lorient (dep. Morbihan, Fran cja) wpadł onegdaj samochód ciężarowy na grupę tańczących na ulicy osób, z których 10 odniosło ciężkie obrażenia.

Wzburzony tłum dokonał na szoferze samo sądu.

KTO WYGRAŁ?

100.000 zł. — 54355 47843 180133;
20.000 zł. — 127653;
10.000 zł. — 7465 54651 168493 179514 150416
5.000 zł. — 47244 29230 114495 188921;
2.000 zł. — 52176 63333 48857 103611;
1.000 zł. — 14631 29901 90726 98822 146975;
25.000 zł. — 188060;
10.000 zł. — 24874;
5.000 zł. — 106908;
2.000 zł. — 36691 48042 49009 96439 109067;
1000 zł. — 31342 55059 90164 100484 121092 36963 143048 153377 185823 139306.

INCOMPARABILIA

Przypomnijmy to na początek jeszcze raz: cztery województwa wschodnie przedstawiają obszar 124,4 tysięcy km kwadr. z ludnością (na 1 stycznia 1936 roku) 5,9 miljonów mieszkańców. Stanowi to — nota bene — **szóstą** blisko **część ludności** na **trzeciej części obszaru** Rzeczypospolitej. Już sama dysproporcja obszaru i ludności odcina wschodnie ziemie od pozostałej reszty w taki sposób, że skala kontrastu nie mieści się na jednej palecie.

W całej Polsce mieszka przeciętnie 83 ludzi na km kw., na wschodzie 45 ludzi, w województwach południowych 107. W jednym kompleksie gospodarczym — traktowane pod wielu względami w jednakowy sposób — znajdują się powiat świętochłowicki (na Śląsku) z gęstością 2518 (?) ludzi na km kw. i łuniniecki z 19 mieszkańcami na km. kw. Jest to, otrzymując zestawienie w tejże płaszczyźnie gęstości zaludnienia stosunek Citta del Vaticano i części azjatyckiej Turcji lub Liberji. Ściśle biorąc jest gęstość zaludnienia w Liberji większa niż w powiecie łuninieckim.

„URBANIZACJA".

W tablicy zestawiającej ludność wielkich miast w Polsce obowiązuje cenzus 100 tysięcy mieszkańców. Figuruje w niej z całych 33 proc. terenu państwa tylko jedno Wilno. Skupień z powyżej 10 tysiącami mieszkańców jest na ziemiach wschodnich tylko 16, w województwie wileńskiem zaledwie jedno Wilno. Mieszka w nich, na olbrzymiej przestrzeni czterech województw, łącznie tyle ludzi, co w miastach tej samej kategorji jednego tylko województwa lwowskiego (nawet nieco mniej). Odsetek ludności wiejskiej wynosi po tej stronie linji demarkacyjnej 86, gdy na zachodzie Polski 66, odsetek mieszkańców miast 14, na zachodzie 34.

PARADOKS POPULACYJNY.

Studjum Małego Rocznika Statystycznego, odbywane pod tym kątem widzenia, jest przykre a chwilami poprostu bolesne. Dysproporcja dóbr, zasobów, urządzeń snują się czerwoną nicią przez wszystkie, bez wyjątku prawie tablice i wykresy. Do nielicznych wyjątków i nieubłaganej reguły niższości i upośledzenia należy **populacja.** W ostatniem pięcioleciu dawała ona w województwach wschodnich 91 tysięcy przyrostu naturalnego rocznie, podczas gdy awansowane województwa zachodnie wykazywały tylko 57 tysięcy. Trudno o dokładniejszą ilustrację paradoksu populacyjnego, który wyraża się w znanem prawie, że niższym stosunkom gospodarczym odpowiada wyższa pleniność i odwrotnie. Wschód Polski przoduje w przyroście zaludnienia, wybijając 15.8 pro mille, więcej niż przeciętnie w całej Polsce (13.0), daleko więcej niż w województwach południowych (11,7). Wchodzi tu w grę przedewszystkiem zdolność rozrodcza wsi, na której w wspomnianem pięcioleciu było **dziesięć kroć więcej urodzeń** niż w miastach (174 i 17 tysięcy). W innych częściach państwa przewaga ta wsi nad miastem jest dwa (zachód), trzy (ziemie centralne), sześć razy większa (południe).

POLSKA DREWNIANA.

Na wschód od Bugu i Niemna Polska jest drewniana. Efektowny ten aforyzm oparty jest, niestety, na solidnych podstawach liczbowych. Na 82 tysiące (okrągło) budynków mieszkalnych było w czasie drugiego powszechnego spisu statystycznego 12 tysięcy o ścianach z muru i kamienia a 70 tysięcy z drzewa i muru pruskiego. Coprawda i na południu i w centrum Polski daleko jeszcze do Polski murowanej (wbrew legendzie nie zostawił jej taką Kazimierz Wielki), ale drzewo jako panujący budulec zachowało się tylko na wschodzie. Nawet w Wilnie jest na 11.900 budynków mieszkalnych 8.700 z drzewa i muru pruskiego. Tylko co drugi budynek mieszkalny jest u nas kryty materjałem ogniotrwałym, gdy w województwach zachodnich odsetek pokryć z materjału nieogniotrwałego (drzewa i słomy) jest znikomy. W samem Wilnie jest 2,600 budynków krytych drzewem, a pięćset słomą. W Poznaniu uchodziłaby rzecz taka za osobliwość godną widzenia.

To też wieś i miasto na wschodzie jest jakgdyby rezerwatem **pożarów**, których w jednym tylko roku 1934 zarejestrowano w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych 4.700, w czem 4400 na wsi. W liczbie zabudowań dotkniętych pożarem (9.700), budynków (16.500) i szkodach pogorzelowych zdobywamy drugie w Polsce miejsce po województwach centralnych. Mimo masy liczb, tę trzeba zanotować: **w roku 1934 w biednym kraju padło pastwą płomieni budynków za 7,1 miljonów złotych.** Bogate Poznańskie i Pomorze okupiły się wtedy ogniowi znacznie taniej.

ATRYBUTY CYWILIZACJI.

Obmierzła nazwa „kresów" ma niestety uzasadnienie. Jesteśmy na kresach cywilizacji w znaczeniu urządzeń, które w świecie postępu stały się własnością najszerszych mas i elementarną potrzebą. Na pasie od Dźwiny do południowych krańców Wołynia 1900 budynków mieszkalnych, zaopatrzonych w kanalizację, 3 tysiące w wodociąg, 100 w gaz, 1500 w kanalizację, wodociąg i elektryczność lub gaz. Pomyślniej przedstawia się liczba domów zaopatrzonych w instalację elektryczną (31,6 tysięcy).

Domów nie wyciąga się powyżej trzeciego piętra, kamienic trzypiętrowych jest 200 (dwieście). Na 82 tysiące domów było 75 tysięcy parterowych.

Żyjemy, dosłownie, na niskim poziomie.

WYDAJNOŚĆ GOSPODARSTW ROLNYCH

Ustrój rolny nie został jeszcze opracowany na podstawie materjałów drugiego spisu powszechnego i Rocznik kontentuje się narazie dawną statystyką we dług której było w województwach wschodnich na ogólną liczbę 585 tysięcy gospodarstw rolnych —290 tysięcy karłowatych i małych włościańskich o obszarze do 5 ha. Zato na podstawie danych wydziału ekonomiki rolnej drobnych gospodarstw wiejskich w Państwowym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach dowiadujemy się, że **dochód** naszego chłopa, gospodarującego na 2—50 ha, jest najniższy w całej Polsce. Wynosi on w ostatnich latach rocznie przeciętnie po 149 złotych brutto na hektar. W województwach centralnych 309 złotych, w zachodnich 312 złotych.

Analogicznie **dochód netto,** który u nas wynosi **13 złotych.** W całej Polsce obliczano go przeciętnie na 27 złotych (1931), na Węgrzech na 90 złotych, w Szwajcarji na 420 złotych.

Reprezentujemy najmniejszy, w porównaniu z innemi częściami Polski odsetek wartości polskiej produkcji ziemniaków, pszenicy, jęczmienia. **Wydajność** wzrosła wprawdzie w stosunku do przedwojennej i to znacznie, na co wskazują zbiory pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa, jest ona jednak niższa niż w reszcie Polski. Mamy też w stosunku do obszaru użytkowanej rolniczo ziemi najmniej **zwierząt gospodarskich:** koni, bydła rogatego, trzody chlewnej (tej ostatniej jest najmniej w województwach południowych).

„UPRZEMYSŁOWIENIE".

O industrjalizacji „kresów" można mówić cum grano salis. Mieliśmy w roku 1935 dziesiątą część ogółu **zakładów przemysłowych** w Polsce (pamiętamy: trzecia część obszaru). Udział ten rośnie w grupach małych przedsiębiorstw, topnieje zaś w kategorjach większych zakładów. W grupie wykupującej świadectwa przemysłowe I—III kategorji było w całej Polsce 678 przedsiębiorstw, na „kresach" **29.** Nasz **handel** jest najmniej i najgorzej rozwinięty. Świadectwa przemysłowe pierwszej kategorji opłacało **16** przedsiębiorstw handlowych na przestrzeni 125 tysięcy km kw. Analogja z rozmieszczeniem większych placówek jakiejś Hudson Bay Company czy innych faktoryj w kolonjach jest w takim samym stopniu smutna jak rzeczowa. A zbadać przemysł według gałęzi wytwórczości i nasz udział w zdolności produkcyjnej i wytwarzaniu ogólnopolskiem? Biały węgiel, utajona w wodach energja i siła pędna, niewyzyskana. Zużycie **energji elektrycznej** stanowi 228 część zużycia w Polsce i jest 134 razy mniejsze niż w województwach zachodnich. **Cukrowni** czynnych tylko 4 na 61 w Polsce, **gorzelni** rolniczych 67 na 1338 przemysłowych wogóle niema, **1 fabryka monopolu tytoniowego** na 14. Ogółem 18 tysięcy **robotników** w wielkim i średnim przemyśle przetwórczym, t. j. za kładach zatrudniających 20 i więcej robotników. Na **robotach publicznych** zatrudnionych 9300 robotników. Najsłabszy **ruch budowlany i spółdzielczy.**

PONIŻEJ MINIMÓW

Spożycie węgla kamiennego stanowi **49** część zbytu w państwie, żelaza walcowanego **22,** wyrobów monopolu

(Dokończenie na str. 4-ej)

A. H.



Wódz socjalistów hiszpańskich

Na zdjęciu naszem wódz socjalistów hiszpańskich Largo Caballero, bardzo wpływowy polityk w kołach lewicowych, który w razie zwycięstwa wojsk rządowych nad powstańcami, jest wymieniany jako szef przyszłego rządu hiszpańskiego.

Teatr Letni

Nauczycielka

Komedja w 3-ch aktach Darjusza Niccodemi'ego, przekład Zofji Jachimeckiej. Reżyserja M. Szpakiewicza. Dekoracje B. Wagnera.

Właściwie nie komedja, a tragi-komedja. Akt drugi jest nabrzmiały od dramatycznych scen. Słoneczność początku sztuki — to niejako cisza przed burzą. Zaraz zabiorą głos wspomnienia i nowe przeżycia narzucą się z niebywałą siłą.

Wszystko koncentruje się wokół osoby nauczycielki Marji Bini, począwszy od... miłości burmistrza hrabiego Filipa, a skończywszy na problematyce sztuki.

Autor zresztą nie porusza i nie rozwija tu specjalnych zagadnień. Poprostu wycinek życia włoskiego miasteczka. Nagła miłość burmistrza Filipa do nauczycielki jest nawet dla nas życiowo nieprawdopodobna. Mimo, że właśnie życiowa, bo bez mistyki i literackich uniesień.

Tytuł „Nauczycielka" mógłby być z powodzeniem zastąpiony przez inny, w sztuce bowiem niema żadnych „szkolnych zagadnień" (w przeciwieństwie naprzykład do „Sztuby" Leczyckiego). Chyba, że samo życie stanowi szkołę.

W tym wypadku życie uczy... nauczycielkę. Uległa urokowi ognistego Jakóba Macchia. Została oszukana podwójnie. Jeszcze wtedy, zresztą, gdy nie była nauczycielka. Ale to nieistotne.

Jakób zwiódł w miłości, oszukał wiadomością o rzekomym zgonie ich wspólnego dziecka.

Córka jednak nie umarła — jak to sobie uplanował sprytny Jakób — odrazu po przyjściu na świat. Naodwrót, wychowała się zdrowa na wsi. Matka, nie wiedząc oczywiście o tem, uczyła swe dziecko razem z innemi.

Dopiero „otworzył jej oczy" na ten fakt zakochany burmistrz.

Autor wysunął miłość matki do dziecka na pierwszy plan, postawił ponad wszystkiem, ponad miłością kobiety do mężczyzny.

Samoudręka i chęć zobaczenia (a raczej rozpoznania wśród gromady dzieci) własnej córki nieodparcie przypominały Hankę z „Synów ziemi" Przybyszewskiego. I tu i tam tęsknota za dzieckiem sprowadza niemal obłąkanie

Oczywiście zestawienie to dowolne, szarpanina duchowa jednak i „warjowanie za córką" ma jakiś podobny psychiczny klimat.

P. E. WIECZORKOWSKA stworzyła z Marji postać która widza ujmowała. Psychologizm nie raził, a „babranie się duchowe" mimo tragicznego ładunku wnosiło raczej wzruszającą pogodę. Zawdzięczać to należy bogatej skali możliwości aktorki. Wieczorkowska zaprezentowała tęczę stanów duchowych, w kulminacyjnych momentach dotykała wprost „do żywego". Stwierdzenia jak: „pokochało się" i t. p wypadły blado, z winy bodaj samego autora.

P. Z. MROŻEWSKI w roli burmistrza hrabiego Jakóba dał sylwetkę „rasowego okaza", spoczątku nieujarzmionego, ale później coraz bardziej stonowanego, krótko mówiąc wlał w „typa" prawdę życiową.

Wogóle w grze wszystkich nie było prawie większych potknięć.

Ślamazarnego i dobrodusznego Pa'oue odtworzył niezastąpiony w takich rolach p. L. WOŁŁEJKO, p. S. SIEZIENIEWSKI, jako Jakób Macchia, zanadto może egzotyczny, zwłaszcza jeśli chodzi o akcent. P. PUCHNIEWSKA pokazała jakiem ziółkiem potrafi być dyrektorka. Zawiele chyba szarży i krzyku, ale i takie są. Inny typ kobiety-nauczycielki zobrazowała p. H. CHONIECKA: brawurowa, gdy n cina przeciwnika i karmiąca się chlebem płonk

P. H. BOROWSKI (Carulezie Guidotti) skrupulatny powiernik burmistrza — skrupulatny w grze.

Reżyserja dyr. M. SZPAKIEWICZA scementowała widowisko. Legitymuje się ona skutecznym wysiłkiem artystycznym.

Przekład ZOFJI JACHIMECKIEJ więcej niż poprawny.

W końcu trzeba podkreślić dyskretne zakończenie. Niema ani banalnych pocałunków, ani „brania w ramiona", ani ślubów i t. p. Nie wiadomo jak tam w rezultacie skończyło się z tą Marją i burmistrzem?

Autorowi udają się dowcipy i paradoksy. Jak naprzykład ostatnie zdanie (i scena) w sztuce. Do stroskanej, a jednocześnie ucieszonej matki, mała córeczka mówi: mamo nie płacz, przecież nie można być dzieckiem...

ANATOL MIKUŁKO.

Incomparabilia

(Dokończenie ze str. 3-ej)

tytoniowego, spirytusowego, cukru **12** część, piwa **19.** Na jednego mieszkańca przypadło u nas w roku 1935 --25 kg węgla kamiennego, w województwach zachodnich 1397 kg, żelaza walcowanego 1,8 kg i 8,7 kg, nafty (w roku 1932) — 2,34 kg i 3,17 kg, cukru 4,4 kg i 13,1 kg, piwa 1 litr i 7,1 l., spirytusu konsumcyjnego 0,6 l i 1,4 l. drożdży 0.1 kg i 0.5 kg, tytoniu 6.8 zł. i 25,8 zł.

Spożycie wody (wodociągowej) wynosiło w roku 1934 w Warszawie 71 m sześć. na mieszkańca. w Wilnie 8 m sześć., gazu 34,1 cm sześć. i 2,2 m sześć. elektryczność 35,7 kwg i 14.5 kwg. Bez zużycia na oświetlenie ulic.

JESZCZE KILKA ZESTAWIEŃ.

Zarobki robotników zatrudnionych w wielkim i średnim przemyśle, są najniższe w województwach nowogródzkiem i wołyńskiem. Tuż po nich idzie jedna z najbiedniejszych połaci państwa, województwo stanisławowskie. W województwie wileńskiem połowa robotników zakładów wielkich i średnich otrzymywała 20 i mniej złotych tygodniowo, z tego 21 procent poniżej 10 złotych tygodniowo.

Kapitalizacja, obliczona według wkładów w PKO i kasach komunalnych wykazywała u nas 1,9 zł. na mieszkańca w całej Polsce 39,3 zł. Wkłady wyniosły globalnie w Polsce w roku 1935 1 miljard 330 miljonów, w województwach wschodnich 10.5 miljona.

Najsłabsze zaopatrzenie w **lekarzy** i akuszerki, szpitale, sanatorja (dwa na ziemiach wschodnich), łóżka dla chorych na gruźlicę. Prawie zupełny brak **przedszkoli. 25 procent dzieci w wieku obowiązku szkolnego poza szkołą** rok temu. **16 czasopism** codziennych na 152 w całej Polsce. **10 teatrów** stałych i objazdowych na 88. Na 723 **kinematografów** 62. W dyrekcji pocztowej wileńskiej 16 część ogólnej liczby **radjoabonentów** polskich.

POLSKA „Z“.

Trudno powiedzieć ile razy mniej produkuje mieszkaniec polskiego wschodu od mieszkańca ziem zachodnich lub też od mieszkańca Polski przeciętnie. Tożsamo trudno powiedzieć ile razy mniejsze jest jego spożycie, korzystanie z dóbr upowszechnionych. Ale sławne obliczenia Stanisława Szczepanowskiego dla Galicji blednął wobec wykładników naszego ubóstwa. Nędza polskiego wschodu, niedorozwój jego struktury gospodarczej i opóźnienie awansu ekonomicznego nasuwają porównania zbyt dotkliwie, by ich używać z zimną krwią i precyzją nie ulegającego sentymentom statystyka. W wszechstronnie opracowanych tablicach Małego Rocznika Statystycznego niepodobna zresztą doszukać wykładników uprzemysłowienia, spożycia, obrotów odpowiadających naszemu stanowi gospodarczemu. Spopularyzowana nazwa Polski „B“, użyta przez ministra Kwiatkowskiego, może snadnie zostać zmieniona na Polskę „Z“, ostatni symbol w naszym alfabecie gospodarczym.

Czy temu upośledzeniu odpowiada polityka ekonomiczna państwa? Wiemy dobrze, że nie. Chociaż właściwie nie wiemy tego **dość** dobrze. Trzeba bowiem na ten obraz nie dających się zestawić ani porównać dysproporcyj, rzucić uniformizm podatkowy, stosowany jednakowo w powiecie łuninieckim i świętochłowickim, jedną skalę opłat, taryf, obciążeń. Odnaleść w ostatecznym wyniku **wyższe** w stosunku do Polski „A“ obciążenie podatkami, kosztami utrzymania samorządu terytorjalnego i gospodarczego, świadczeniami publicznemi, wypływającemi ze stosowania ustaw pospodarczych jednakowo od Zbąszynia do Stołpców — aby posiąść prawdę o ziemiach wschodnich.

PROGRAM WSCHODNI.

I trzeba pomyśleć, że przez długie lata mieliśmy zamiast jakiegoś wielkiego Ostprogramm, zbywanie byle czem i odsuwanie na szary koniec. Oto np. w roku budżetowym 1930—35 otrzymały województwa wschodnie z Funduszu Pracy dla bezrobotnych 1.130 tysięcy zł. z ogólnopolskiego budżetu świadczeń 31.330 tysięcy złotych. Znów udział zwyczajowy, dwadzieścia kilka razy mniejszy, wykładnik powtarzający się jednostajnie w każdym zakresie i wszystkich dziedzinach.

Świadomość czem jest dla Polski program podniesienia jej wschodu, jest coraz powszechniejsza. Od realizacji nauki, która wynika z prawdy o naszem upośledzeniu, dziś gorzkiej i wstydliwej, lecz dostępnej dla każdego, kto weźmie do rąk Rocznik Statystyczny, zależy przyszłość całego państwa. Zawisła ona od rozwoju ziem, przez które w ciągu tylu stuleci biegł szlak wielkich przeznaczeń, nad którym błyszczą gwiazdy największych umysłów.

Dziś leżą one na uboczu dróg świata i czekają ręki, która je podniesie.

A. H.

Rozmaitości ze świata

PRACOWNIK UMYSŁOWY MOŻE PRACOWAĆ TYLKO PRZY 20 STOPNIACH TEMPERATURY.

Sąd Najwyższy w Berlinie rozpatrywał skargę pewnego umysłowego pracownika o niedostateczną temperaturę w pokoju, z winy gospodarza. Temperatura wynosiła 17 do 18 st., natomiast lokator domagał się podwyższenia do 20 stopni, gdyż taka ilość ciepła była mu niezbędna do kontynuowania normalnej pracy.

Wyrok sądu przyznał rację skarżącemu. Umotywowanie wyroku oparte było na opinji higjenistów. Człowiek, który podczas pracy nie używa ruchu i siedzi przez cały dzień skulony przy biurku, musi mieć lepiej ogrzany pokój, aniżeli pracownik fizyczny. Wchodzi tu także w grę wpływ ciepłoty na system nerwowy. Praca umysłowa absorbuje nerwy, a regulacja ciepłoty organizmu polega na wrażliwości nerwów. Niektórzy pracownicy umysłowi cierpią na kurcze naczyń krwionośnych, wskutek zbyt małej ciepłoty atmosfery.



„Ulica Wenecka“ — tak się nazywa najciaśniejsza ulica Paryża, w dzielnicy de Merri.

Biorąc te wszystkie względy pod uwagę, przyznał Najwyższy Sąd w Berlinie rację pracownikowi umysłowemu i orzekł, że minimum temperatury dla pracy umysłowej musi wynosić 20 stopni.

W EUROPIE FJOŁEK — W AUSTRALJI DRZEWO FJOŁKOWE.

W klimacie podzwrotnikowym Nowej Zelandji rozwijają się w niezwykły sposób rośliny, osiągając rozmiary, barwę i formy, o jakich nie mamy pojęcia w Europie.

Ekspedycja norweskiego instytutu doświadczalnego przeprowadza od kilku lat próby przesadzenia z Europy na ziemi nowozelandzkiej różnych roślin. Niektóre rośliny i kwiaty przyjęły tam znakomicie i pod promieniami słońca podzwrotnikowego osiągnęły niezwykle rozmiary: np. skromny fjołek rozrósł się w potężny krzak, wysokości zgórą metra. Dalje czują się doskonale pod niebem nowozelandzkiem i osiągają tam wysokość 2 metrów i więcej. Natomiast próby z przeniesieniem niektórych owoców i jagód nie udały się. Maliny np. i porzeczki nie przyjęły się, więdły i schły. Uczeni postanowili kontynuować doświadczenia i w dalszym ciągu przeprowadzać aklimatyzację niektórych okazów flory europejskiej w Nowej Zelandji.

10-CIODNIOWE NIEMOWLĘ WEZWANE DO SĄDU.

Do jednego z zakładów położniczych w pobliżu Chicago przybył woźny sądowy z wezwaniem dla mister Caplay. Wezwanie to dotyczyło stawienia się w sądzie w sprawie adoptacji. Okazało się jednak, że mr. Caplay liczy zaledwie 10 dni życia. Nie zbiło to wcale z tropu woźnego, który zakomunikował, że bezwzględnie musi osobiście wręczyć wezwanie.

Nie pomogły tłumaczenia i liczne perswazje całego personelu zakładu — woźny był nieubłagany. Prawo jest prawem — wezwanie wręczył „do rąk własnych“ małemu Caplay'owi. Gdy przekonał się, że niemowlę przez chwilę trzymało wezwanie w rączce, odszedł zadowolony, że spełnił polecenie urzędowe w porządku.

SZÓSTY ZMYSŁ PSA.

Już oddawna zauważono, że niektóre zwierzęta, a szczególnie psy posiadają jakąś dziwną wrażliwość, która pozwala im znacznie wcześniej, niż ludziom przeczuwać zjawiska natury.

Przed rokiem nawiedziło miasto Quetta w Beludżystanie straszne trzęsienie ziemi. Jednego z mieszkańców miasta obudził w nocy jego ulubiony pies, targając śpiącego za rękaw pyjamy. Ponieważ pies był bardzo czujny właściciel jego nabrał przekonania, że na teren willi dostali się złodzieje. Wstał, wziął rewolwer i wyszedł przed willę, lecz wszędzie panowała niezmącona cisza. Chciał wrócić i położyć się spać, lecz pies jął ciągnąć go w głąb ogrodu. Mężczyzna poszedł w ślad za zwierzęciem. Ledwie oddalił się od willi, gdy naraz ziemia zakołysała się i dom w ciągu sekund runął.

Okazało się, że pies przeczuł trzęsienie ziemi i obudził swego pana, by go uratować.

Znanych jest wiele podobnych wypadków. Pewien Anglik posiadał owczarka, ślepego już ze starości. Postanowił on zastrzelić psa, by nie męczyć się dłużej. Gdy jednak jął zbliżać się do psa ze strzelbą, ociemniałe zwierzę zaczęło uciekać i nie dało się przywabić nawoływaniem, choć we wszystkich innych wypadkach pies był bardzo posłuszny.

Inny pies uratował życie swej pani, budząc ją uporczywie, choć właścicielka jego nie wiedziała, dlaczego. Okazało się wreszcie, że w mieszkaniu pękła główna rura gazowa i pies zauważył to, choć ulotniła się dopiero mała ilość gazu. Wiadomo też, że psy przeczuwają nadejście burzy lub zmianę pogody już na kilka godzin przedtem.

ILE MAMY WODY NA ZIEMI.

Pytanie bardzo trudne. Uczeni obliczyli wagę ziemi, trudniej to jednak zrobić, gdy chodzi o masy wody, która zawarta jest nietylko w oceanach, morzach, rzekach, lecz w jeziorach, strumieniach, bagniskach, w okolicach podbiegunowych, w atmosferze. Dlatego też te obliczenia wypadają rozmaicie. Uczony geograf, Krümmel, oblicza masy wody na 1.330.000.000 kilometrów kubicznych, prof. Haibfas na 1.304.608.000 klm. kub. Różnice w obrachunku pochodzą stąd, iż głębokość dna oceanów i mórz nie wszędzie jest jeszcze zbadana, a również i powierzchnia wód pod biegunami nie jest dokładnie zmierzona. W każdym razie miljard 300 tysięcy km. kub. wody zawierają oceany i morza, resztę — rzeki, jeziora i inne zbiorniki wód słodkich.

CZY WIECIE, ŻE...

...Trzecia część ludzi urodzonych w tych samych latach umiera przed ukończeniem 25-go roku życia, połowa osiąga wiek 40-tu lat, piąta część—70 lat, zaledwie $^{1}/_{2}$% dociąga do 90 lat.

...Na skórze człowieka znajduje się około 30.000 t. zw. punktów cieplnych i blisko pół miljona t. zw. punktów zimnych, za pośrednictwem których organizm ludzki reaguje na zimno i ciepło.

Wyjaśniam dr. Śledziewskiemu

Przeczytałem artykuł dr. Śledziewskiego, pobudzony, wedle słów Autora, jego „najwyższym niepokojem i ciekawością“. Przyznam — trochę mnie dziwi „najwyższy niepokój“ dr. Śledziewskiego, gdyż łączy go jednocześnie z uczuciem radości z powodu wyniku ostatniego konkursu wileńskiego.

Tem niemniej mam ogromną satysfakcję, mogąc udzielić słów wyjaśnień wielce Szanownemu Doktorowi. A zatem! — Mimo, że dr Śledziewski rozpoczyna swoje zdania od słów „wiem napewno“ — miejsce miało następujące: Wstępne szkice do projektów mauzoleum w Katedrze pomysłu prof. Kłosa, wykonywał pan architekt Zdanowicz, z którym spotkałem się na terenie pracowni ś. p. prof. Kłosa — jednakże ostatecznie oba projekty rozpoczęte przez p. Zdanowicza, jak i dwa następne, rozpoczęte przezemnie, wykonałem ja.

Piąty projekt, ów „kasetonowy“ — jest całkowicie moim pomysłem, który wykonałem na prośbę prof. Kłosa.

Dotąd, nie miałem ani chęci, ani potrzeby zdradzać swego autorstwa co do projektu „kasetonowego“, jak również nie sprostowałem w swoim czasie pomyłki w niektórych artykułach w prasie, które nie wymieniły mego nazwiska, jako wykonawcy czterech projektów prof. Kłosa. Meritum okoliczności osądzi SARP.

W wydanym w b. roku „Albumie Młodej Architektury“, który corocznie, mając na celu propagandę zagadnień urbanistyki, architektury i grafiki, reprodukuje ciekawsze prace kolegów architektów — zamieściłem swoją pracę, a także (wykonany już) projekt prof. Kłosa, chcąc tą drogą wprowadzić do „Albumu“ zagadnienie Wilna. Pozwolę sobie przytoczyć treść mego artykułu z Albumu Młodej Architektury.

Wilno.

Wilno! — nieznany, częściowo zapomniany Akropol królewski — drugi Wawel, a inny...

Wilno klasyczne, Wilno barokowe przedewszystkiem.

Wilno ma najpiękniejszy kościół gotycki — pokusa Napoleona.

Wilno zawarło, wtuliło w mury swoje wiele: i majestat królów, dzidą polujących na niedźwiedzia i miłość Zygmunta i ducha Filomatów, Mickiewicza, i Serce Marszałka...

Wilno śpi. Obudziło się trochę, gdy łopata robotnika odkryła w podziemiach katedry zagubione prochy królewskie Rok 1931. Jak uczcić Je?

Czy mauzoleum królewskie ma kłamać starością „podobieństwa stylowego“ —czy być śladem „dziś“ — hołdem nowych ludzi, śladem uwarstwienia czasu architekturze?

Napewno nie! Lecz może być dalszym ciągiem nieśmiałej manjery.

Wilno — to miasto przyszłości.

Może najpiękniejsze miasto polskie!

Gdy minie kryzys lęku, gdy powstanie największy regjon w Państwie, a nowoczesne drogi zbliżą Narocz do Warszawy, len wileński z węglem kamiennym Śląska...

Niedługo. **K. B.**

Warszawa, 5.III.36.

A teraz kilka słów o „łopacie robotnika“, która jak się okazuje wprowadziła mnie w błąd, bo okazała się „łomem“. Przyznaję — używając owego „poetyckiego“ zwrotu o łopacie, było mi obojętne, czy dzierżył ją w ręku prawdziwy robotnik, czy też pan architekt J. Pekszo.

Poprostu nie o to chodziło.

Co do sprawy, czy dla mauzoleum jest bardziej odpowiedni projekt „kopulasty“ lub „kasetonowy“ — muszę przyznać, że mam inne zdanie niż Szanowny dr. Śledziewski. Chętniebym podyskutował z p. inżynierem Wąsowiczem na temat, który z wymienionych projektów jest bardziej uzasadniony konstrukcyjnie, bo twierdziłbym, że oba mają te same możliwości techniczne.

A teraz końcowy ustęp artykułu dr. Śledziewskiego.

W wyniku swojej analizy dochodzi dr. Śledziewski do wniosku, że projekt „kopulasty“ wywodzi się z prymitywu bizantyjsko-romańskiego, a „kasetonowy“ z prymitywu gotycko-renesansowego i wcale nie jest aż tak nowy, tak „dziś“.

Obawiałbym się o zbyt formistyczne cechowanie i zbyt drobnostkową introspekcję, zastosowaną przez dr. Śledziewskiego, uniemożliwiające ocenę istotnej treści, która wymknęłaby się przecie i z ram szablonowych formułek Vignoli, lub Paladja.

„Kopulastość“, czy też kasetony z lizenami na ścianie — to momenty drugorzędne, istotę stanowi przestrzeń wnętrza wyczuta bardziej „wczoraj“, lub bardziej „dziś“.

A możliwie, że różnicę zdań rodzi przedział dzielący tych którzy mają mówić o architekturze i tych którzy mają mówić architekturą.

Łączę przy niniejszem wyrazy szacunku dla osoby dr. Śledziewskiego

KAZIMIERZ BISZEWSKI.

Na zakrwawionym ringu olimpijskim

(Od własnego korespondenta w Berlinie)



Amerykanin Wayne (na prawo) zdobył złoty medal za skoki z wieży.

Byłoby wielką niesprawiedliwością, gdybym w swych reportażach z Berlina miał ominąć bokserów, którzy teraz nie mają nic innego do roboty jak goić rany i okładać kompresami siniaki zadane przez przeciwników.

Sala jest tak ogromna, że jeździć można po niej samochodem. W Deutschlandhalli gra się w zimie w piłkę nożną i to w dwie bramki.

KRWIOŻERCZY NASTRÓJ

Ring olimpijski z górnych rzędów krzeseł wygląda jak małe pudełko od zapałek. Nad ringiem wisi ogromny reflektor, który rozsypuje snopy światła. Tam na samej górze, przy załamaniu sufitu ze ścianami stoją flagi 52 narodów, a pośrodku zwisa ogromna świetlna tablica z nazwiskami walczących bokserów.

Dokoła ringu w 3 rzędy stoją nasze stoliki do pisania. Jest tu całkiem inny nastrój, niż na stadjonie głównym — lekkoatletycznym, czy piłkarskim, inny niż na pływalni, albo w Grünau.

Można powiedzieć, że tutaj nastrój jest krwiożerczy. Chociaż nie słychać tych znanych w Polsce okrzyków „w krainę marzeń“, „na deski“ czy innych ale w każdym bądź razie publiczność bierze czynny udział w walkach i zadowolona jest jeżeli na ustach, względnie czole wytrysną krople krwi, jeżeli sierp trafi celnie, a tych sierpowych uderzeń jest moc.

PIERWOTNY CZŁOWIEK na RINGU

Znoszą więc na białych noszach do podziemi sali „martwych“, a nieraz wijących się z bólu zawodników; widownia wówczas szaleje, a mistrz podnosi uzbrojone w rękawice pięści i triumfuje.

Jeżeli na czerwonej bieżni lekkoatletycznej był zalew czarnej rasy, to tu na tym białym ringu murzynów jest cała armja, a czarni ludzie boksują się z wrodzoną zdolnością i uporem. Nie jestem jednak zachwycony ich techniką. Przyglądałem się ostatnio murzynowi Wilsonowi (USA.), który pokonał meksykańczyka Ortiza. Muszyn o pięknem nazwisku prezydenta Ameryki robił wrażenie człowieka pierwotnego. Ten murzyn nie zdradzał absolutnie żadnej inteligencji, a gdy schodził z ringu jako zwycięzca otoczyło go kilku niemniej czarnych ludzi, którzy cieszyli się, że czarna rasa zwyciężyła. Zachwyt murzynów jest godny podziwu, ale nie chciałbym nigdy w życiu cieszyć się po murzyńsku.

SWÓJ SWEGO POPIERA

Turniej bokserski, jak niektórzy mówią, to gra w ruletkę, bo i sędziowie niesprawiedliwi wsadzają swe często niefachowe palce, no i krzywdzące losowanie. Nic też dziwnego, że zanim nadszedł dzień finałów, to faktycznie finały już zostały rozstrzygnięte, a teraz o medale walczą tylko niedobitki, którzy szczęśliwym trafem okoliczności przewinęli się przez eliminacje.

Nasi bokserzy poodpadali, a najlepiej stosunkowo wyszedł Chmielewski, który doszedł do półfinału, ale przegrał z przedstawicielem Norwegji Tillerem, bo był już pokaleczony po zwycięskim meczu z murzynem Clarkiem (USA). Był to faktycznie finał. Nasz Chmielewski zasłużył na pochwałę, bo wykazał doskonałą technikę, ale nie mógł przecież łupić dzień po dniu. Musiały go opuścić siły, zwłaszcza, że miał niezbyt jeszcze dobrze wyleczoną rękę z poprzednich meczów w Polsce.

Jakże mało doprawdy jest na swiecie ludzi, ktorzy dobrze orjentują się w boksie, a ze smutkiem trzeba stwierdzić, że wśród tych laików znajdują się również i sędziowie, którzy na każdym kroku krzywdzą zawodników. Wśrod tych dygnitarzy króluje znany w Polsce z przeprowadzanych machinacyj sportowych p. Kankowsky z Węgier. Jemu też Węgry mogą zawdzięczać, że w finale znalazło się kilku synów z nad Dunaju.

KRWAWY POCAŁUNEK ZWYCIĘSCY

Poziom naogół jest słaby. W niektórych spotkaniach ani za grosz niema techniki, a mecze przypominają mistrzostwo klasy B okręgów prowincjonalnych na czele z Warszawą.

Piękny sukces odniosła mała Estonja. Znany w Polsce, a zwłaszcza w Wilnie Matsow przywiózł do Berlina Stepulova, który wszedł do finału, zdobywając srebrny medal olimpijski w wadze lekkiej. Nieźle spisała się również Finlandja, która już przed dwoma laty, w czasie mistrzostw Europy dała znać o sobie.

Te gratulacje po meczach są nieraz nadzwyczaj zabawne. Byłem świadkiem jak zbroczony krwią zawodnik chwycił w objęcia swego przyjaciela i całował nietylko ustami, ale i ranami zwilżonemi krwią.

Brała mię chęć złożenia gratulacji Stepulovi, ale wolałem ograniczyć się do uściśnięcia dłoni Matsowi.

NERWOWE DZIECI OCEANU SPOKOJNEGO

Gdy zagrzmi gong, wzywający bokserów do pojedynku, gasną wszystkie światła na sali, a z ogromnego reflektora leją się strumienie elektryczności na ring. Dokoła jest ciemno, a tylko w środku, jak ten znicz olimpijski pali się ring, a na nim sędzia i dwóch chłopców czyhających na uderzenie,

A potem spada czarna maska. Zapalają się znów wszyskie lampy i jest tak jasno jak w dzień. Pada z gigantofonów głos sędziego, który jednocześnie podchodzi do jednego z narożnika i podnosi rękę boksera. Wygrał.

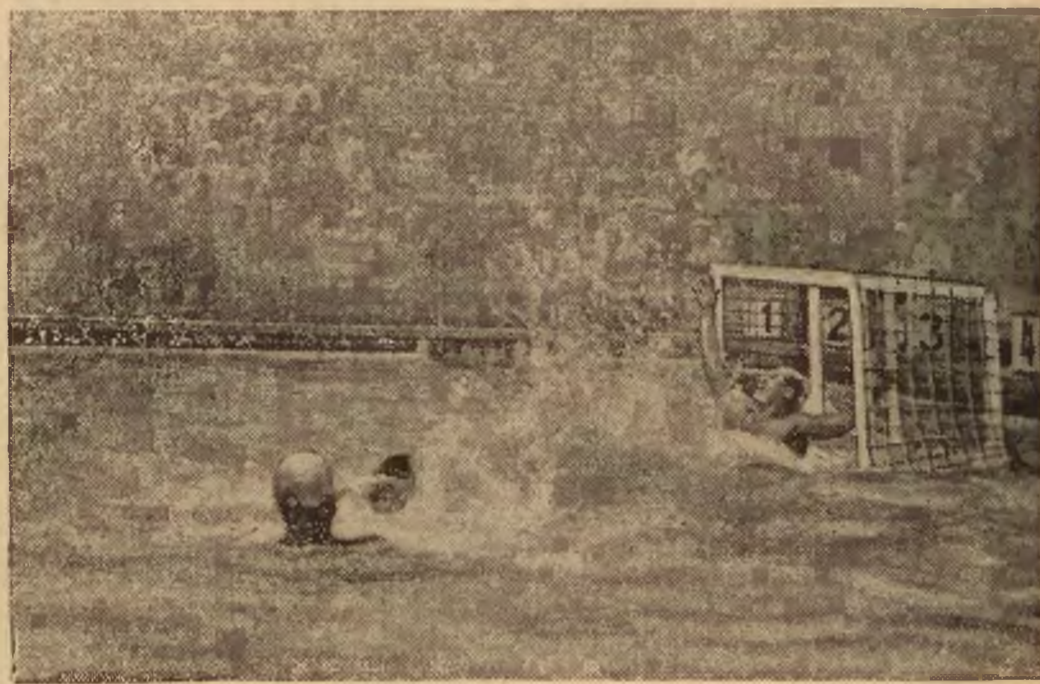
Najbardziej podobają mi się synowie odległych wysp Filipińskich, które niedawno otrzymały całkowitą samodzielność. Ci synowie oceanu Spokojnego, nie są na ringu spokojni. Walczą nerwowo, mając talent bokserski i najlepszą bodaj technikę. Najlepszym bokserem Filipinów był Padilla, który po b. ciężkim meczu z Harangim spał całą dobę w szatni. Po 24 godzinach obudził go amonjak.

Nunag, de Larrazabad, Castro, Padilla walczyli jak młode lwiątka morskie, ale zabrakło im sił i szczęścia, by znaleźć się w finale. Filipiny prócz dobrej opinji nie potrafiły wywalczyć w Deutschlandhalli większych sukcesów.

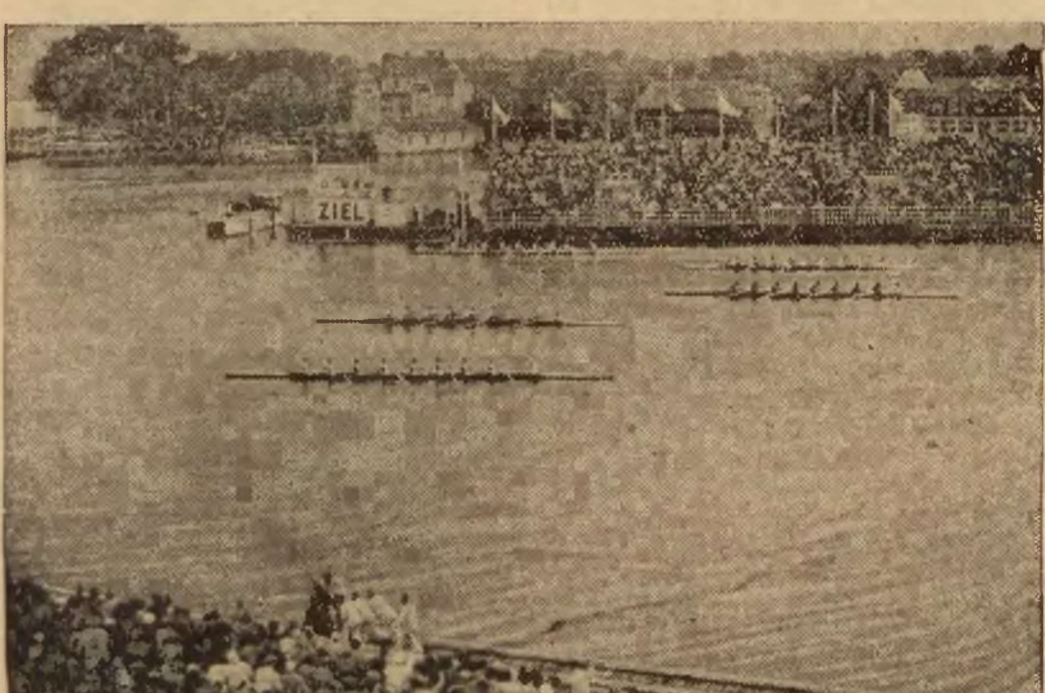
A TERAZ PO DOLARY...

Zapewne niejednen z aktorów tych wieczornych „przedstawień“ bokserskich znajdzie się niebawem w obozie zawodowców, a najwięcej dolarów zagarniać będą murzyni, zwłaszcza, jeżeli występować będą w Europie, bo ludzie cisnać się będą do kas już nie dla samego boksu, ale chociażby dlatego, żeby zobaczyć walkę czarnego z białym, a ta czarna skóra wyłażąca z białej koszulki i białych spodenek wygląda jeszcze czarniej niż nastrój pesymisty, czarniej od atramentu, którym wypisywane są dyplomy mistrzów pięści.

JAROSŁAW NIECIECKI.



Fragment z meczu piłki wodnej Węgry — Niemcy z wynikiem 2:2.



Końcowy etap wyścigu ósemek na jeziorze Grünau. Ameryka zdobywa pierwsze miejsce przed Włochami i Niemcami.

Klasyfikacja państw na igrzyskach olimpijskich

Na igrzyskach olimpijskich, jak wiadomo, niema oficjalnej klasyfikacji. Licząc jednak za złoty medal olimpijski 3 pkt., za srebrny 2 pkt., a za bronzowy medal 1 punkt, otrzymamy następującą klasyfikację poszczególnych państw. W tej klasyfikacji nie jest uwzględniony olimpijski konkurs sztuki sportowej.

1)	Niemcy	175 pkt.
2)	Ameryka	124 pkt.
3)	Włochy	47 pkt.
4)	Finlandja	39 pkt.
5)	Francja	39 pkt.
6)	Węgry	37 pkt.
7)	Szwecja	35 pkt.
8)	Japonja	34 pkt.
9)	Holandja	30 pkt.
10)	W. Brytanja	29 pkt.
11)	Austrja	27 pkt.
12)	Szwajcarja	26 pkt.
13)	Czechosłowacja	19 pkt.
14)	Kanada	14 pkt.
15)	Argentyna	13 pkt.
16)	Estonja	13 pkt.
17)	Norwegja	11 pkt.
18)	Egipt	10 pkt.
19)	POLSKA	9 pkt.
20)	Danja	7 pkt.
21)	Turcja	4 pkt.
22)	Indje	3 pkt.
23)	Nowa Zelandja	3 pkt.
24)	Łotwa	3 pkt.
25)	Meksyk	3 pkt.
26)	Jugosławja	2 pkt.
27)	Rumunja	2 pkt.
28)	Połudn. Afryka	2 pkt.
29)	Belgja	2 pkt.
30)	Australja	1 pkt.
31)	Filipiny	1 pkt.
32)	Portugalja	1 pkt.

Inne państwa bez punktów.

MEDALE OLIMPIJSKIE

BERLIN, (PAT). Olimpijskie medale zdobyły następujące państwa:

		złote	srebrne	bronz.
1)	Niemcy	31	26	30
2)	Ameryka	24	20	12
3)	Węgry	10	1	5
4)	Włochy	8	9	5
5)	Finlandja	7	6	6
6)	Francja	7	6	6
7)	Szwecja	6	4	9
8)	Japonja	6	4	8
9)	Holandja	5	4	7
10)	W. Brytanja	4	7	3
11)	Austrja	4	6	3
12)	Czechosłowacja	3	5	—
13)	Argentyna	2	2	3
14)	Estonja	2	2	3
15)	Egipt	2	1	2
16)	Szwajcarja	1	9	5
17)	Kanada	1	3	5
18)	Norwegja	1	3	2
19)	Turcja	1	—	1
20)	Indje	1	—	—
21)	Nowa Zelandja	1	—	—
22)	Polska	—	3	3
23)	Danja	—	2	8
24)	Łotwa	—	1	1
25)	Jugosławja	—	1	—
26)	Rumunja	—	1	—
27)	Poł. Afryka	—	1	—
28)	Meksyk	—	—	3
29)	Belgja	—	—	2
30)	Australja	—	—	1
31)	Filipiny	—	—	1
32)	Portugalja	—	—	1

Inne państwa nie zdobyły żadnych medali olimpijskich.

„DZIKA“ LOKOMOTYWA miażdży pociąg osobowy

(Dokończenie ze str. 1-ej)

do domu. Obecnie leży na noszach cicho jęcząc. Doznał złamania nogi i ogólnego potłuczenia. Zostanie przewieziony do szpitala kolejowego na Wilczej Łapie. Mijam nosze z rannymi i zbliżam się do miejsca katastrofy.

Tam gdzie zderzyły się lokomotywy

Katastrofa wydarzyła się dokładnie u wylotu położonej niżej toru ulicy Syberyjskiej. W tem miejscu nasyp stromo opada ku malowniczej kotlinie. Wagony wiszą tuż nad przepaścią. Niewiele brakowało, by pociąg runął wdół. A wówczas skutki katastrofy byłyby znacznie grozniejsze. Przyglądam się lokomotywom. Okropny widok. Bezkształtna masa zmiażdżonych parowozów świadczy o potwornej sile zderzenia. Węglarka mniej uszkodzonego parowozu, który szedł od strony Wilna, wryła się głęboko, z nieprawdopodobną wprost siłą, w tender mniejszej lokomotywy manewrowej. Po tendrze nie pozostało i śladu. Zmięte, jak papier, żelazo zmieszało się z drzazgami drewna. Do wnętrza rozbitej lokomotywy nie można się przedostać.

Po prawej stronie przez mały otwór widać nogi i żółte buciki zabitego maszynisty. Z drugiej strony parowozu wystaje pomiędzy bezkształtnem żelaziwem w okropny sposób wykręcona ręka jego pomocnika. Wagony są częściowo uszkodzone. Zygzakowa linja wykolejonego pociągu, piętrzące się wagony, jaskrawie świadczą o tym wstrząsie jaki odczuli pasażerowie.

Dzieje niebywałej katastrofy

Katastrofie uległ podmiejski pociąg osobowy zdążający z Nowej Wilejki do Wilna. Pociąg składał się z małej manewrowej lokomotywy i trzech wagonów trzeciej klasy. Są to wagony typu niemieckiego z drzwiczkami do każdego przedziału, zwykle używane obecnie jedynie na linjach podmiejskich.

Pociąg wyszedł z Nowej Wilejki o godz. 6 min. 5 wieczorem. Po upywie 10 minut nastąpiła katastrofa.

Jak zaznaczyliśmy spowodowała katastrofę idąca tymże torem dzika lokomotywa zdążająca od strony stacji towarowej.

Jak w powieści Grabińskiego

Przyczyna katastrofy jest istotnie niezwykła. Nie ulega już żadnej wątpliwości, że w chwili zderzenia się lokomotywy z pociągiem podmiejskim w lokomotywie nikogo nie było. Przypomina to sensacyjną powieść Stefana Grabińskiego. Torem kolejowym mknie z szaloną szybkością dzika lokomotywa bez obsługi. Mknie na spotkanie innego pociągu i niema żadnych środków, któreby pozwoliły zażegnać zbliżającą się katastrofę.

Lokomotywa, która spowodowała nieszczęście przybyła do Wilna na dworzec kolejowy o godzinie 2 min. 35 z mieszanym pociągiem pasażersko towarowym z Królewszczyzny. Następnie lokomotywa ta pojechała do składu opałowego po węgiel, nabrała wody i stojąc pod pełną parą wjechała do t. zw. kanału depo, gdzie miała być opatrzona i doprowadzona do porządku. Było to przed godziną szóstą. W pewnej chwili lokomotywa nagle ruszyła, wyszła z kanału i poszła torem w kierunku dworca kolejowego. Służba dworcowa spostrzegła, że stację minęła jakaś tajemnicza nieprzepisowo manewrująca lokomotywa. Narazie przypuszczano, że lokomotywa przejdzie na ślepy tor. Lecz tak nie było. Ponieważ zwrotnice były nastawione na przyjęcie pociągu podmiejskiego z Nowej — Wilejki, lokomotywa weszła na ten sam tor i nabrawszy rozpędu pomknęła z wielką szybkością w kierunku Nowej Wilejki. Ze stacji wileńskiej niezwłocznie nadano sygnał do Nowej Wilejki, by wstrzymać pociąg, lecz było już zapóźno. Pociąg z Nowej Wilejki już wyszedł, mijał właśnie Kolonję Kolejową i zbliżał się w pełnym rozpędzie do przejazdu Bobrujskiego, do miejsca nieuniknionej katastrofy.

Strażnik kolejowy ostrzega... szaloną lokomotywę

W chwili kiedy lokomotywa mijała przejazd Bobrujski, strażnik kolejowy spostrzegł, że lokomotywa pędzi nieprzepisowym torem, że za chwilę tym samym torem ma przejść w kierunku Wilna pociąg podmiejski. Strażnik kolejowy niezwłocznie zaczął dawać przepisowe sygnały ostrzegawcze. LECZ Z PĘDZĄCEJ Z SZYBKOSCIĄ OKOŁO 60 KILOMETROW TAJEMNICZEJ LOKOMOTYWY NIKT SIĘ NIE WYCHYLIŁ. Strażnik ze zdziwieniem i przerażeniem stwierdził, że w lokomotywie nikogo nie ma, lub ktoś ukrywa się i specjalnie nie zwraca uwagi na ostrzegawcze sygnały. Lokomotywa w szalonym pędzie mija przejazd Bobrujski. Zdaleka ukazują się już reflektory podmiejskiego pociągu. W ostatniej chwili niebezpieczeństwo spostrzega przechodzący wzdłuż toru handlarz Wasilczuk. Wasilczuk z przerażeniem konstatuje, że zarówno idąca ze strony Wilna lokomotywa, jak i zdążający w przeciwległym kierunku pociąg podmiejski, mkną po tym samym torze. Wasilczuk orjentuje się, że może się stać wielkie nieszczęście. Wpada na tory, wymachuje trzymaną w ręku chusteczką. Napróżno. W „dzikiej“ lokomotywie nikt nie dostrzega tych rozpaczliwych sygnałów. Nie rozumie ich i obsługa parowozu podmiejskiego. Co to za warjat ustawił się pomiędzy torami i macha rękami! Wasilczuk widzi, że na nic nie zdadzą się jego wysiłki. Czuje już oddech zbliżającej się lokomotywy i szybko usuwa się z torów. Jeszcze chwila. Wasilczuk mruży oczy. Och Boże stanie się coś strasznego. Stało się!

ROZLEGA SIĘ SILNY TRZASK, ZGRZYT, SYK WYDOBYWAJĄCEJ SIĘ PARY I ROZPACZLIWY KRZYK.

Stało się!

Charakterystyczne, że obie lokomotywy, mała manewrowa lokomotywa pociągu podmiejskiego oraz silna „dzika“ lokomotywa przeznaczona do ciągnięcia długich mieszanych pasażersko towarowych pociągów, szły tyłem, t. zn. tenderami do przodu. Silniejsza lokomotywa wdarła się głęboko do tendra małej lokomotywy. Wagony spętrzyły się. Drugi wagon zawisł tylnemi kołami w powietrzu. Koła po prawej stronie zeszły z szyn. Tylna część drugiego wagonu wryła się w trzeci wagon. Poprzez rozbite okna wagonów rozlegają się jęki rannych. Krzyki. Jeden z pasażerów doznał szoku nerwowego i krzyczy w niedogłosy. Pasażer ów wzbudzał następnie ciekawość tłumów, które obserwowały go, kiedy policjant dorożką wiózł go do miasta.

Tragiczna śmierć w zmiażdżonej lokomotywie

Jak zaznaczyliśmy tendry obu lokomotyw zderzyły się z wielką siłą i wryły się jeden w drugi. Wśród bezładu rozbitego tendra znaleźli tragiczną śmierć maszynista pociągu podmiejskiego Władysław Zykus oraz jego pomocnik Józef Kunicki.

KUNICKI PO KATASTROFIE ZDRADZAŁ JESZCZE OBJAWY ŻYCIA. Jego ręka jeszcze drgała. Jak twierdzą osoby biorące udział w akcji ratowniczej nieszczęśliwy zdradzał jeszcze objawy życia w ciągu dwudziestu minut. Do tendra, gdzie obaj pracownicy kolejowi — znaleźli tragiczną śmierć nie można było w żaden sposób się przedostać.

Sprowadzona z Wilna lokomotywa z sykiem usiłowała rozluźnić zrośnięte mocą zderzenia lokomotywy, lecz bez skutku.

Tymczasem zapadł mrok. Ogromne tłumy publiczności ustawione szpalerami wzdłuż toru, ginęły z oczu w ciemnościach zapadającej nocy. Jedynie krzyki policjantów pilnujących porządku oraz pomruk tłumu, świadczył o tem, że ciekawscy jeszcze się nie rozeszli i tkwią nadal na miejscu katastrofy.

Wszystkim obecnym wydaje się dziwnem, że na miejscu wypadku niema reflektorów. Ludzie pracują w ciemnościach. Akcja ratunkowa posuwa się powoli naprzód. Już stwierdzono że obaj maszyniści nie żyją. W świetle zapalonej przez posterunkowego latarni spostrzegam znowu w otworze rozbitego tendra żóte buciki tragicznie zmarłego W. Zykusa.

Dopiero o godz. 9 ustawia służba kolejowa reflektor. Nadchodzą z Wilna dwie potężne lokomotywy, przy których pomocy prowadzone są dalsze usiłowania w kierunku rozluźnienia lokomotywy — grobu.

Księża przedostają się przez dach lokomotywy, by udzielić ofiarom ostatnią posługę

W tym czasie następuje wzruszający moment. Torem nadchodzą trzej księża z kościoła o. o. Misjonarzy przy ulicy Subocz. Przybyli na miejsce wypadku, by udzielić ofiarom katastrofy ostatniej posługi. Księża również nie mogą przedostać się do wnętrza tendra — grobowca. Nie rezygnują. Wchodzą na lokomotyw i przez rozbity dach przedostają się do wnętrza ponurego grobowca, gdzie namaszczają olejami świętemi tragicznie zmarych.

Widok we wnętrzu stalowego grobu jest okropne. Maszynista Władysław Zykus został zmiażdżony buforem, który wdarł się z szaloną siłą w jego brzuch. Wygląda to strasznie. Pomocnik jego leży straszliwie zmiażdżony przyparty twarzą do drzwiczek. Wydaje się dziwnem, że ten w tak straszliwy sposób zmasakrowany człowiek jeszcze żył po katastrofie. Obaj zabici są wilnianami. Osierocili rodziny. Wśród obecnych krąży wersja, że podobno w lokomotywie znajdowała się również córka maszynisty, która również zginęła w żalaznym grobie. Lecz to nie zgadza się z rzeczywistością. W tendrze prócz obu zabitych nikogo nie było.

Skąd się wzięła szalona lokomotywa

W jaki sposób pędziła torem lokomotywa bez obsługi? dziwny ten i nie notowany wypadek interesuje nietylko szerszy ogół publiczności, nie tylko dyrekcję kolejową, lecz naturalnie, w pierwszym rzędzie władze bezpieczeństwa.

Prowadzone jest w tej sprawie dochodzenie. Tymczasem o wypadku krążą trzy wersje.

Lokomotywa, która się wymknęła maszyniście... spod rąk

Wygląda to nieco nieprawdopodobnie na pierwszy rzut oka. A jednak... Posłuchajmy opowiadania samego Przyjemskiego. Tak nazywa się pomocnik maszynisty „szalonej“ lokomotywy. Przybył on jednym z pierwszych na miejsce wypadku. Był bardzo zrozpaczony. Uwijał się dookoła wykolejonego pociągu, dookoła żelaznego grobu jego kolegów. Dostrzegam małego Przyjemskiego (jest on niewysokiego wzrostu) w gronie kilku kolejarzy.

Przypatruję się twarzom pracowników kolei. Są skupione i poważne. Każdy z nich bierze udział w akcji ratunkowej. Zakurzone, zadymione twarze. Spracowane ręce.

Przyjemski opowiada, że smarował koła lokomotywy. Tymczasem para wydostająca się z kotła do maszyny odsunęła widocznie regulator i maszyna nagle ruszyła. Przyjemski usiłował wskoczyć do lokomotywy, lecz zahaczył o zwrotnicę. Podniósł się, a było już za późno. Lokomotywa nabrawszy szybkości pomknęła sama jedna. Jak wynika z oficjalnego meldunku na stacji Wilno rozsunęła i nadłamała zwrotnicę i pomknęła tym torem, którym miał przyjść pociąg.

Wersja druga

Według drugiej wersji, która przedstawia się bardzo tajemniczo, bo doprawdy trudno znaleźć logicznego wytłumaczenia dla niej, w pędzącej lokomotywie ktoś się znajdował. Być może, że to był Przyjemski, a być może i kto inny, który nie umiał obchodzić się z maszyną i nie mógł jej zatrzymać. Faktem jest, że wśród publiczności zgromadzonej na miejscu wypadku znaleźli się i tacy, którzy twierdzą z całą stanowczością że w chwili zbliżania się lokomotywy do przejazdu Bobrujskiego, ktoś z niej miał wyskoczyć.

Władze śledcze zainteresowały się tą sprawą. Dochodzenie niewątpliwie wykaże, czy mamy w tym wypadku do czynienia z imaginacją podnieconej wyobraźni, czy też tkwi w tem wszystkiem jakaś tajemnicza prawda.

Porwany maszynista

Niemniej nieprawdopodobnie i niemniej sensacyjnie brzmi również trzecia wersja. Wynika z niej, iż podczas pędu lokomotywy, w chwili kiedy prowadzący lokomotywę wychylił się przez drzwiczki, przez uderzenie o słup został wyrzucony z lokomotywy.

Katastrofa jest b. ciężka. Pociągnęła znacznie więcej ofiar, aniżeli katastrofa pod Borkami sprzed pół roku.

Tragiczny bilans

2 osoby zginęły na miejscu, 21 osób rannych. Pociągiem ratunkowym przewieziono do szpitala kolejowego na Wilczej Łapie: HELENĘ SIEWUSZKO, 63 letniego JÓZEFA KAPUSTĘ, 17 l. JANINĘ HOFSTEJNERÓWNĘ, TOMASZA OSKIERKĘ, STANISŁAWA ŁOZIONKO, IZAAKA WINKLERA, 40 lat kupca, kierownika pociągu ZNAMIROWSKIEGO oraz konduktora STĘPKOWSKIEGO. Lekarz kolejowy Borysewicz opatrzył 9 lżej rannych. Czterem rannym: STANISŁAWOWI SOBCZAKOWI, BOLESŁAWOWI SIENIUCOWI, ADALBERGOWI ZŁUSIOWI oraz STANISŁAWOWI ŁOSIENKOWI, pierwszej pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe.

Przedstawiciele władz

Na miejscu wypadku przybyli przedstawiciele władz policyjno śledczych oraz starosta grodzki p. Wielowejski, przedstawiciele prokuratury i sędzia śledczy, jak również wyżsi urzędnicy Dyrekcji Kolejowej z dyrektorem p. d-rem Głazkiem na czele.

Zatrzymanie Przyjemskiego

Jak się dowiadujemy późno wieczorem został zatrzymany pomocnik maszyski.

Przykry zgrzyt...

Podczas akcji ratowniczej zanotowano przykry wypadek. Przy lokomotywie zatrzymano osobnika, który nie powstydził się wykraść zabitemu maszyniście zegarek.

Spostrzegł to jeden z obecnych. Bezczelny nieludzki złodziejaszek został zatrzymany. Zakutego w kajdanki odstawiono go do aresztu. (c)

Hiszpanja litościwa i Hiszpanja okrutna

Na krótko przed wybuchem wojny domowej ludność Hiszpanji zdobyła się na bardzo piękny odruch współczucia dla byka, który miał zginąć pod ciosem toreadora na arenie w Barcelonie. Był to odruch dotychczas nie spotykany, odruch litości, który ogarnął masy, — to też mogłoby się zdawać, że w Hiszpanji nastaje zmierzch okrutnych walk byków i że ludność ma dość krwi na arenie.

„ESTUDJANTE", TY JESTEŚ DOBRY...

Sprawę byka, jak podaje Ella Nadlowa w swej korespondencji w jednem z pism warszawskich, wydobył na światło dzienne jeden z dziennikarzy. Zwiedzał on pewną farmę, w której przygotowywał się „materjał" do walk na arenie, i dowiedział się, „że córka właściciela farmy Marcelina Cobaleda wyhodowała byka „Civilona" i obłaskawiła go tak, że stał się łagodnym, jak baranek. Młodziutka Marcelina zwierzyła się reporterowi ze swej rozpaczy z tego powodu, że jej ulubieniec jest przeznaczony do najbliższej corridy. W wzruszającym artykule, ilustrowanym zdjęciami wezwał dziennikarz wszystkich ludzi dobrej woli do ratowania „Civilona". Artykuł ten stał się początkiem prawdziwej kampanji. W ciągu całego tygodnia nie mówiło się w Hiszpanji o niczem tyle, co o losie „szlachetnego zwierzęcia". Deputacje rozmaitych stowarzyszeń kobiecych odwiedzały toreadorów, a nawet władze, wygłaszając przemówienia w obronie byka. Nie dość na tem: z całej Hiszpanji napływały stosy listów a nawet w radjo wygłaszano odezwy w tej sprawie. Tłumy ludzi przesuwały się przez dziedziniec, gdzie stał spokojnie okazały byk, nieświadomy zainteresowania, jakie jego los obudził w całym kraju.

Wreszcie nadszedł dzień corridy. Widownia walki byków „Monumental" w Barcelonie zapełniła się do ostatniego miejsca. 25 tysięcy ludzi nietylko z Barcelony ale i przybyłych z innych miast oczekiwało z zapartym oddechem wyników walki. Obok budynków niezliczone tłumy tych, którzy nie mogli dostać się do wnętrza czekały na wiadomości z areny. Jako piąty z rzędu ukazał się na arenie „Civilon". Rozpoczął walkę popularny w Hiszpanji toreador „Estudiante", student, który porzucił uniwersytet dla areny. Łagodne zwierzę nie dało się rozjuszyć widokiem czerwonej płachty. Kiedy „picadorzy" mieli przystąpić do dzieła, rozpoczął się szalony tumult. Cała widownia, a szczególnie kobiety, domagała się głośnemi okrzykami ułaskawienia byka. Rozciągnięto przygotowane wprzód transparenty z napisami „Estudiante ty jesteś dobry nie zabijaj Civilona" i t. d. Nad głosami niewielkiej liczby widzów, którzy domagali się dalszej walki, zwyciężyła ogromna przewaga tych, którzy prosili o ułaskawienie. Wreszcie przewodniczący podniósł chusteczkę, toreadorzy wycofali się. „Civilon" był uratowany. Przez dziedziniec, na który go z powrotem odprowadzano przewinęły się setki kobiet, aby popieścić i ucałować uratowane zwierzę.

Nazajutrz dzienniki podały obszerne sprawozdania z tej corridy, m. in. „Estampa" poczytny tygodnik ilustrowany Madrytu poświęcił ilustrację tytułową, 9 zdjęć z widowni i z areny i trzy strony sprawozdania ocalenia „Civilona".

MASY WYSZŁY NA ULICE.

Wkrótce potem, bo po upływie kilku tygodni, wybuchło powstanie. Masy, które z taką egzaltacją stanęły w obronie życia łagodnego byka, wyszły na ulicę. Obecnie czytamy w komunikatach PAT-a:

Sewilla. W miejscowości Constantina, gdzie znajdują się kopalnie węgla, komuniści aresztowali nietylko wszystkich członków dyrekcji, ale również i ich rodziny oraz podejrzanych o współudział w powstaniu. Ogółem aresztowano 149 osób. Komuniści wrzucili wszystkich do opuszczonych studni i zamordowali, rzucając do wnętrza pociski dynamitowe.

W miejscowości El Arahal zgromadzono 26 osób w parterowym domu, który miał zakratowane okna. Do wnętrza komuniści wrzucili kilka snopów słomy, oblanych benzyną, które podpalili. 26 osób spłonęło żywcem.



Światowej sławy bramkarz hiszpański Ricardo Zamorra został rozstrzelany przez komunistów madryckich za sympatje dla powstańców.

Samolot powstańczy wylądował na obszarze, zajętym przez wojska rządowe. Jeden z lotników zdołał przedostać się na obszar armji powstańczej i zawiadomił dowództwo o wypadku. Oddział powstańczy przeszedł do natarcia i odebrał samolot. Dwóch lotników znaleziono zamordowanych w bestjalski sposób. Komuniści odcięli im uszy, nos, wykłuli oczy i rozpruli brzuchy.

MALAGA W OGNIU.

Po stłumieniu rewolty w Maladze czerwone masy zaczęły się mścić. W ciągu piętnastu dni od 18 lipca do 3 sierpnia szalał w mieście teror i pożoga. Namiętności wyładowywały się przez dłuższy czas, systematycznie z jednakowem natężeniem.

Korespondent „Petit Parisien" tak opisuje fragment „zemsty mas":

„W dzielnicy Caletta niszczy się teraz piękne domy, leżące w ogrodach całkiem systematycznie, z pewną metodą. Już się przytem nie wznosi okrzyków. Podpalacze to już nie łachmaniarze z szubienicznemi minami, lecz młodzi ludzie w roboczych ubraniach z oficjalną przepaską na ramieniu. Metodycznie wynosi się meble z najwyższego piętra przed podłożeniem ognia, potem, w miarę jak pożar schodzi niżej, każde piętro zostaje kolejno opróżniane. Ogrody uniemożliwiają przenoszenie się żywiołu z jednej willi na drugą. Skoro operacja zostanie ukończona w domu Nr. 1, przystępuje się do domu Nr. 2 i t. d., w całej dzielnicy Caletta z jej kwiatami i roślinami podzwrotnikowemi, z jej kolumienkami, altanami i kolumnadami, stanowiącemi ozdobę miasta i plaży.

Czasem popełnia się omyłki... Jak rozróżnić ortodoksyjną czerwoną chorągiew od okolicznościowej?...

Siostra dra Bolivara, przywódcy komunistycznego w Izbie, daremnie zapewnia o swej lojalności; „naciarze" wchodzą do ogrodu. Stary ogrodnik chce wytłumaczyć omyłkę; cięciami brzytwy masakruje mu się twarz.

Mieszkańcy podpalonych domów nie zawsze mają czas uciec i niezawsze pozwala się im swobodnie uciekać. Wiedząc, że uszedłszy przed ogniem nie ujdą przed więzieniem, wymyślają podstępy. Dyrektor Żeglugi Śródziemnomorskiej, p. Jose Perez Assencio przebiera się za piastunkę. Trzymając niemowlę łączy się z grupą uchodźców, których konsul włoski prowadzi aż do portu. Ale ta olbrzymia kobieta o zbyt obcisłych sukniach, o skrępowanych gestach wydaje się śmieszną i podejrzaną. Któryś z milicjantów zdziera kaftanik, perukę i czepek. Drugie bierze dziecko, trzeci oddaje dwa rewolwerowe strzały. I unosi się tego groteskowego trupa..."



Samolot oddziału wojskowego zestrzelony na ulicach Saragossy.

Wiadomości radjowe

„O PIĘTRO WYŻEJ".

Dnia 18.VIII o godz. 19,00 usłyszą radjosłuchacze komedję muzyczną Władysława Krzemińskiego z muzyką Ignacego Gertnera. Treścią komedji są zabawne powikłania pomiędzy dwiema zakochanemi parami, zakończone pomyślnym happy-endem.

Andrzej, młody utalentowany literat pisze powieść. Szuka ciszy i samotności. Znalazł wreszcie idealne mieszkanko na peryferjach miasta, gdzie ma zamiar pracować. Niestety dom okazuje się równie hałaśliwy, jak każdy inny. Nadomiar złego jakieś rozbawione towarzystwo, mieszkające o piętro wyżej tańczy przez całą noc i hałasuje... Literat jest wściekły; nietylko nie może pracować, ale nawet nie może marzyć w ciszy o pięknej nieznajomej, spotkanej przypadkiem w teatrze. Andrzej pokochał ją i teraz czeka na zjawienie się swego ideału. W mieszkaniu o piętro wyżej piękna Monika marzy o królewiczu z bajki, niezupełnie z bajki..., raczej z teatru. I tu zaczyna się cały szereg zabawnych qui pro quo. Dwoje zakochanych szuka się po całem mieście, nie wiedząc nic o tem, że mieszkają w sąsiedztwie. Wreszcie po wielu perypetjach, omal nie zakończonych pojedynkiem między Andrzejem i jego rywalem — wszystkie nieporozumienia wyjaśniają się. Jak się kończy operetka — dowiedzą się radjosłuchacze po wysłuchaniu audycji.

KAPELA LUDOWA.

Znany dobrze radjosłuchaczom zespół polskiej Kapeli Ludowej Feliksa Dzierżanowskiego grać będzie w radjo, we wtorek o godz. 21,00. Jak zwykle będą to skoczne rytmy polskich tańców i wiązanki polskich melodyj ludowych. Tym razem koncert urozmaicony będzie pełnemi humoru gawędami ludowemi, które opowie radjosłuchaczom W. Kazimierczak.

„Z MORSKĄ KSIĄŻKĄ NAD MORZE".

Tysiące ludzi, setki wycieczek przybywa teraz nad wybrzeże Bałtyckie. Zwolna dokonywa się w psychice narodu ważna zmiana — zaczynamy nabierać zrozumienia dla morza i jego spraw. O pięknie naszego morza w interpretacji powojennych poetów będzie mówił Janusz Stępowski dnia 18.VIII o godz. 20,30 w szkicu literackim „Z morską książką nad morze".

W RESTAURACJI.

Gość: — Panie, chciałbym dzisiaj dostać coś, czego jeszcze nigdy nie miałem.

Kelner: — O to doskonale się składa, dzisiaj w karcie jest mózg.

Przed głośnikiem i w słuchawce

Nie będę już powtarzał, poruszonej w poprzedniej recenzji, sprawy centralizacji programu radjowego. Sądzę, że każdemu wydaje się to jasne. Jasne jest to, że ograniczanie inicjatywy rozgłośni regjonalnych hamuje rozwój radja, jasne, że rozgłośnia prowincjonalna nie może w szczupłym zakresie swego działania ogarniać całokształtu przejawów życia i zainteresowań.

Podawaliśmy argumenty. Naogół dość przekonywujące i wymowne. Dotyczyły najróżniejszych dziedzin.

Do tego arsenału przybywa dziś nowa sprawa. Problem, który może mieć wielkie znaczenie dla radja, jako instrumentu przekazywania sztuki. Problem ten — to recytacja.

Sprawa pokutowała dość długo. Ludzie nie interesowali się poezją, bo jej nie słyszeli. Nie słyszeli zaś, bo nie umiano jej recytować. Oczywista, że problem nie zrodził się z tamtej strony mikrofonu. Trwa długo. Ale specjalnej aktualności nabrał właśnie w studjo radjowem. Tu bowiem zrodziła się konieczność ożywienia martwego słowa drukowanego, zabrzmienia wierszy, które przecie poeta pisząc — słyszał.

Kilka prób na tem polu, niestety coraz rzadszych wskutek właśnie ograniczenia swobody działania w ramach programu lokalnego — ma za sobą Tad. Byrski.

W kilku audycjach poruszył sprawę recytacji w różnych epokach różnych stylów, odpowiednio motywując i objaśniając. Ale trudno było znaleźć wykonawcę pełnowartościowego, wykonawcę, któryby utwór wygłosił tak, żeby jaknajbardziej zbliżyć się w intencjach do poety, żeby ta recytacja narzuciła się słuchaczowi jakąś wizją, żeby niewiele pozostało do opowiadzenia, żeby całe piękno, rytm, muzyka wiersza znalazły swój wyraz.

Niestety recytatorów nie fałszujących poezji jest niewielu. I dlatego skutek tych audycyj nie był pełny.

We środę nadano audycję poetycką p. t. „Słowo jest czynu testamentem". Był to koncert fragmentu „Promethidiona" Norwida, wykonany przez Wł. Woźnika. Ekstraktowym wstępem o poglądach Norwida na filozofję sztuki — zadpatrzył to J. Maśliński. Ale ciekawy był sam koncert; trudno inaczej to nazwać. Przez mikrofon odsączyły się wszystkie naleciałości teatralne, które są nieodłącznym atrybutem recytacji i usłyszeliśmy piękny poemat Norwida w całej plastyce tekstu, muzyce słowa i znakomitej, wprost adekwatnej recytacji. Właśnie przez mikrofon ożyło wszystko.

Nie będę się powtarzał w wynoszeniu tej audycji na wysoki poziom artyzmu. Powrócę do leimotiwu. Wilno wystąpiło z inicjatywą, która nie może zamrzeć. Bo takie ożywienie, upełnienie (w sensie brzmienia) drukowanego tekstu — jest, poza rozwinięciem problemu recytacji, jednym z postulatów teatru wyobraźni. Częste podporządkowywanie tych spraw — prawom kompozycji muzycznej, rzuca nowe światło na tę zawiłą sprawę.

Ale na to trzeba, i to koniecznie, przywiązywać więcej wagi i znaczenia do tego rodzaju prób, które właśnie kiełkują na prowincji. Na to trzeba dać więcej swobody rozgłośniom prowincjonalnym.

*

Szan. Czytelnicy wybaczą mi, że nie zabiorę więcej głosu w sprawach Olimpjady. Zresztą szał olimpijski przemija już, a sprawa poruszona nie przestaje być ważna.

Pragnąłbym natomiast zwrócić uwagę na inne feljetony reportażowe. Będą to mian.: Jerzego Putramenta „Suche Polesie" i Jerzego Zagórskiego „Farmerzy z nad Żejmiany". Obydwa cechuje ta sama prawdziwość, podejście do zagadnienia nie poprzez zewnętrzne, czysto powierzchowne i zdradliwe przejawy, a właśnie przez zgłębienie tematów. Obydwa strasznie szare. Ale właśnie niestety dlatego prawdziwe.

Tak właśnie wyobrażałem sobie cykl wędrówek mikrofonu po prowincji, gdy na początku lata mówiłem o potrzebie podobnych audycyj. Oto prawdziwe konfrontacje mikrofonu z otaczającą nas rzeczywistością.

Wprawdzie nieraz słyszałem mniemanie, że obrazy kreślone przed mikrofonem, nie powinny potrącać realizmem. Ale to chyba nie dotyczy działalności prasowo-informacyjnej radja, która notabene wyraźnie się rozszerza.

Niemniej — radjo nie traci kontroli nad aktualnemi zjawiskami artystycznemi. Oto znów w ub. tygodniu dwie transmisje z Salzburga i trzeci akt opery Wagnera „Śpiewacy Norymberscy" pod dyr. Toscaniniego i utwory muzyki współczesnej pod dyr. Rodzińskiego. Omówimy je następnym razem.

W programie ostatnich tygodni znaleźliśmy również audycje ku pamięci Fr. Liszta, z okazji 50 rocznicy śmierci. A więc ładny montaż muzsłowny o wielkim kompozytorze i recytal Muenzera, złożony z utworów Liszta, znakomicie wykonanych.

W niedzielę znów usłyszeliśmy w poranku symf. z Wilna śpiewaczkę koloraturową Lewicką, która miłym głosem, subtelnym wyrazem i czystością, zyskała sobie szerokie uznanie.

Pewne zastrzeżenia natomiast wywołał występ Heleny Dal, która nieco ryzykownie dobrała sobie repertuar.

Oczywista ten przegląd nie zawiera wszystkiego, co nadano. Wymknęła mi się premjera teatru wyobraźni i wiele inych jeszcze audycyj. Ale wolę zamknąć bilans dodatnio. Więc aczkolwiek mogłyby się jeszcze jakieś zastrzeżenia nasunąć — bądźmy wierni przyjętej zasadzie, że dominuje jakaś audycja, przerastająca inne. Tym razem przerosła je w znaczeniu dodatniem, omawiana audycja poetycka.

Riky.

Wieści i obrazki z kraju

ROZMOWA Z CIOTKĄ

Przyjechała moja ciotka. Z pod Święcian.

— Cioteczko, niech no ciocia opowiada, jakże się czuje wujaszek Antoś, co Tonia robi, jak Maryś?

— No nic, dziękuję, Anto zdrów się teraz czuje, Tonia to, Maryś tamto.

— A z gospodarstwem jak idzie Słyszałam grady tam wielkie u was w Święciańskiem były

— Być, to one były, ale u nas, chwała Bogu, to szkody nie byłyduże.Tak w innych miejscach, to słyszałam wszystko do cna wybiło. Ot, z temi gradami to nawet nieprzyjemności się mój Antoś napytał. Wezwali jego do Komisji Szacunkowej. Pojechał on do sąsiada, dobrego nawet człowieka, ale zboże to miał bardzo marne. Pokazuje on pola i mowi—ot widzicie, nic tu niema, gradem to wszystko zniszczone. Tak Antoś i mówi, że być, to ten grady może i był, ale żeby miał gdzie trafić tu w to zboże, to nie trafił. To wiesz, jak obraził się on na Antosia, niech Bóg broni. Ale jak tu przeciw sprawiedliwości mówić.

—No trudno. Ale gospodarzyć to pewno ciężko. Podatki pewnie bardzo duże?

— No pewno, że gospodarzyć teraz nie lekko. Ale dałby Bóg, żeby tylko gorzej nie było. Z podatkami też nie łatwo. Ale płacić przecie trzeba Rząd musi mieć pieniądze i na urzędników i na wojsko i na policję. Mowią że kradną. No to pewno, zawsze się gdzieś jakiś złodziej znajdzie. Od wszystkich nie upilnujesz. A w gospodarstwie to u nas nie kradną? Tylko, ot wiesz, żeby wreszcie nie wymyślali Bóg wie jakich rozporządzeń takich, co to nikomu z tego żadnych korzyści, a ludziom to nie masz pojęcia jak czasami życie utrudniają. O naprzykład. Przyjechał nowy starosta do Święcian. Zobaczył, że na rynku chłopi różne towary z jednego wozu sprzedają. No wiadomo, jak jedzie chłop nasz do miasta, tak wiezie co ma sprzedać. Tam parę funtów masła zbije, ogórki w tym roku obrodziły, tak weźmie ogórków kopę czy dwie, kurę jaką zabierze, a który bogatszy to czasem i zboża pud jaki czy drugi do wozu wrzuci. No i jedzie na rynek, konia odprzęgnie, do wozu przywiąże i sprzedaje co ma do sprzedania. Nie podobało się to naszemu staroście. Porządku tu, mówi, niema. Ot ta ulica na rynku to ma być na nabiał, ta na warzywa, ta na zboże i td. Chcesz kupić zboże, to na tej ulicy, a jak nabiał, to na tamtej.

I jak zaczęli pilnować. A jak policjant znajdzie co na wozie, czego na tej ulicy sprzedawać nie można, tak i protokół zaraz i mandat karny. Jezus Marja, ile oni tam złotówek tych pobrali, niech Bóg broni. A jakżesz ten chłop ma robić? Spółdzielni zbytu u nas niema, a jak jedzie na rynek, tak całą rodzinę chyba wieźć musi, żeby po różnych kątach rynku ją rozstawić. Ser chudy w pergaminowy papier obwiązywać kazał, i napisać na nim, że to ser chudy. Kiedyż za ten ser dobrze jak tyle weźmiesz, co za ten papier zapłacić trzeba, a i pisać tu u nas nie bardzo umieją. Myślałam, że to pewno wszędzie teraz takie porządki zaprowadzili, ale jak przyjechałam do Wilna, tak umyślnie poszłam na rynek i widzę, że po staremu tu u was. Ser owinięty w czystą szmatkę lnianą sprzedają i protokułów nie piszą. A w Święcianach tak doprowadzili do tego, że chłopi na rynek lękają się jeździć i żydom na przedmieściu z wozu wszystko za pół ceny sprzedają. Już i mówić zaczynają, że to rząd żydom pieniędzy do kieszeni napycha. Strasznie to niedobrze, jak starostą zostaje taki człowiek, co nie wie, jak się u nas żyje, ani jak się gospodarzy ani pointeresuje się tem nawet.

Al. Sad.

Postawy

— ZMIANA NA STANOWISKU NACZELNIKA URZĘDU SKARBOWEGO. Dotychczasowy naczelnik urzędu skarbowego Aleksander Miciukiewicz rozpoczął urlop wypoczynkowy, z którego nie powróci już na zajmowane stanowisko. Na jego miejsce przybył Wacław Sakowicz, który w dniu 14 bm. objął urzędowanie.

Miciukiewicz podczas swego pobytu w Postawach zjednał sobie uznanie zarówno podwładnych, jak i całego otoczenia. Miciukiewicz należał do kilku organizacyj społecznych i był prezesem zarządu powiatowego Związku Strzeleckiego, dla którego położył wiele zasług.

— TELEFON NAD NAROCZEM. Przed paru tygodniami donosiliśmy o uruchomieniu nowych linij telefonicznych nad Naroczem, które zarówno pod względem bezpieczeństwa jak i turystycznym oddają wielką usługę.

Obecnie czynione sa starania nad uruchomieniem centrali telefonicznej w Postawach przez całą dobę. Dotychczasowy bowiem stan nie odpowiada życzeniom i zapotrzebowaniom miejscowej ludności. Funkcjonowanie telefonów jedynie w godzinach 7—21 stwarza wiele uciążliwości. Brak połączeń po godz. 9 wieczorem jest powodem, że wiele osób nie instaluje aparatów u siebie w mieszkaniu.

— WYBORY DO ŻYDOWSKICH GMIN WYZNANIOWYCH. W związku z wyznaczonemi wyborami do zarządów gmin wyznaniowych żydowskich na dzień 30 bm., zaznaczyła się wśród ludności żydowskiej pewna aktywność przedwyborcza.

Powiat postawski dzieli się na dwie gminy wyznaniowe żydowskie, mające swe siedziby w Postawach i Duniłowiczach. Akcja przedwyborcza w obu miejscowościach nie ma podkładu politycznego, a przedmiotem istniejących sporów i różnic pomiędzy odłamami ludności żydowskiej są sprawy czysto lokalne i personalne.

Według przypuszczeń, zostaną w Postawach złożone 3 listy wyborcze.

Podbrodzie

— **ZBIÓRKA NA F. O. N.** Z inicjatywy p. Sałcewicza rada gromady Powiewiórka, na której terenie urodził się Marszałek Józef Piłsudski, zainicjowała wśród gospodarzy gromady zbiórkę na Fundusz Obrony Narodowej. Pomimo tegorocznego nieurodzaju, wśród drobnych rolników zebrano dotychczas 55 zł. Kwota ta w dniu 15 b. m., podczas uroczystości Święta Żołnierza Polskiego w miejscu rodzinnem Marszałka Piłsudskiego w Zułowie, została przekazana na ręce starosty powiatowego święciańskiego. (jt)

Brasław

— **„ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA" w roku bieżącym w powiecie brasławskim obchodzono bardzo uroczyście.**

W Brasławiu w wigilję „święta" odbył się capstrzyk wojskowy, a następnie nad brzegiem jeziora Wrywiata rozpalono ognisko, przy którem odczytano listę osób, pochodzących z powiatu brasławskiego, rozstrzelanych przez bolszewików za udział w tak zwanej „zielonej armji" w roku 1920, na czele z ks. Buklarewiczem.

W dniu 15 bm. odbyła się zbiórka oddziałów: Zw. Rezerwistów, Zw. Strzeleckiego, Zw. Straży Pożarnych, Zw. sadników, Zw. Młodej Wsi i Kat. Stow. Młodzieży Męskiej ze sztandarami, poczem oddziały udały się na nabożeństwo do kościoła parafjalnego. Po nabożeństwie okolicznościowe przemówienie wygłosił na placu przed kościołem Aleksander Policewicz, poczem odbyła się defilada organizacyj przed pomnikiem Marszałka Piłsudskiego. Po defiladzie u stóp pomnika złożono wieniec z liści dębowych.

W innych miejscowościach powiatu również odbyły się uroczyste nabożeństwa przy licznym udziale ludności wiejskiej.

— **JESZCZE W OBRONIE GMINY RYMSZAŃSKIEJ. (Wymowna cyfra).** Uzupełniając mój artykuł w „Kurjerze" z dnia 29 lipca r. b., gdzie omówiłem sprawę likwidacji gminy rymszańskiej w powiecie brasławskim — dodaję następujące uzupełnienie poruszonego wówczas tematu.

Gmina rymszańska nietylko jest wolna od zadłużenia, nietylko nie jest deficytowa, ale wręcz przeciwnie... **Jest to gmina wybitnie dochodowa**, skoro w ciężkim roku kryzysowym 1934/35 potrafiła dać 4269 zł. 51 gr. nadwyżki budżetowej. Biorąc pod uwagę stosunkowo mały obszar tej gminy i niezamożność tamtejszej ludności, stwierdzić należy, iż jest to kwota bardzo poważna. Jest to dowód rozumnej gospodarki samorządowej, godnej uznania.

Pomijając wyłuszczone przezemnie argumenty, sama ta cyfra wyklucza wszelki możliwy sens z projektu likwidacji gminy rymszańskiej, powziętego rzekomo w imię „oszczędności". Co na to Wojewódzkie Władze Samorządowe?

St. Szanter.

— **LIKWIDACJA ODDZIAŁU T-WA ŚW. KAZIMIERZA.** Starosta brasławski rozwiązał oddział Litewskiego T-wa Św. Kazimierza w Antaldze, gm. rymszańskiej, ze względu na to, że oddział ten skupił w swych szeregach członków poprzednio rozwiązanego oddz. Lit. T-wa Rolniczego, którzy prowadzili działalność niezgodną ze statutem.

30 tysięcy złotych z dymem pożaru

We wsi Świrydowicze, gm. smorgońskiej wybuchł pożar. W ciągu 2-ch godzin spaliły się 24 domy mieszkalne i budynki gospodarcze z wyjątkiem stodół. Ponadto spaliła się 1 krowa, 1 wieprz oraz inwentarz martwy. Wysokości strat narazie dokładnie nie ustalono, lecz sięgają one sumy około 30.000 zł. Wypadków z ludźmi nie było. Wszczęte niezwłocznie dochodzenie wykazało, że przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Światowa kronika gospodarcza

POLSKA

— **BILANS HANDLU ZAGRANICZNEGO RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ** i W. M. Gdańska według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego wynosi:

Przywóz: — 263.654 tonn, wartości 82.454 tys. zł.

Wywóz: — 1.028.700 tonn, wartości 84.051 tys. zł.

Saldo dodatnie w miesiącu lipcu wynosi 1.597 tys. zł.

W porównaniu do miesiąca czerwca br. zwiększył się wywóz o 13.707 tys. zł. Przywóz zwiększył się o 20.492 tys. zł.

— **STAN ZASIEWÓW NAJGORSZY W WOJEW. WILEŃSKIEM.** Stan zasiewów, ustalony na podstawie 3777 sprawozdań korespondentów rolnych Głównego Urzędu Statystycznego, przedstawiał się w połowie lipca b. r. przeciętnie dla całej Polski w stopniach kwalifikacyjnych następująco (pierwsza liczba w nawiasach oznacza stan w dn. 15 czerwca b. r., druga — w dniu 15 lipca ub. r.): pszenica ozima 3,5 (3,5—5,3), żyto ozime 3,3 (3.5—3,5), jęczmień ozimy 3,4 (3,5—3,0), pszenica jara 3,2 (3,2—3,3), żyto jare 2,9 (3,0—3,1), jęczmień jary 32 (32—3,3), owies 3,3 (3,2—3,3), ziemniaki 3.5 (3,3—3.3).

Okres od 5 do 15 lipca odznaczał się dostateczną ilością ciepła dla wegetacji roślinnej, oraz częstemi gwałtownemi opadami, jednak ilość wilgoci w roli była nogół dostateczna. Zwłaszcza brak wilgoci odczuwano w dalszym ciągu w woj. wileńskiem oraz w woj. nowogródzkiem, poleskiem i lubelskiem. To też stan zasiewów wszystkich zbóż uległ pogorszeniu, jedynie w woj. stanisławowskiem zaznaczyła się poprawa. Stan ziemniaków natomiast polepszył się.

Najlepszy stan pszenicy był w woj. łódzkiem (3,6); **najgorszy — w woj. wileńskiem** (2.7). Najlepszy stan żyta ozimego był w woj. stanuisławowskiem (3,6); **najgorszy w woj. wileńskiem (2,6).** Najlepszy stan jęczmienia jarego był w woj. warszawskiem i łódzkiem (po 3,6); **najgorszy w woj. wileńskiem** (2,5). Najlepszy stan owsa był w woj. warszawskiem i łódzkiem (po 3,7); **najgorszy w woj. wileńskiem** (2,6). Najlepszy stan ziemniaków był w woj. łódzkiem i kieleckiem (po 3,7); **najgorszy w woj. wileńskiem** (3,1).

EGIPT

— **WZROST OBROTÓW TOWAROWYCH POLSKO-EGIPSKICH. Obroty handlowe z Egip**tem uległy w ciągu roku bieżącego dalszej znacznej poprawie na korzyść Polski. Okres pierwszych pięciu miesięcy 1936 r. przyniósł więcej niż podwojenie się wywozu polskiego na rynek egipski w zestawieniu z analogicznym okresem w r. 1935. W miesiącu maju r. b. osiągnęliśmy nienotowaną cyrę wywozu, wyrażającą się 35.000 funtów egipskich. Na podkreślenie zasługuje fakt, że w tegorocznym wywozie polskim stosunkowo dużą pozycję stanowią wyroby gotowe, w szczególności tkaniny bawełniane, które w latach ubiegłych plasowane były na rynku egipskim w minimalnych ilościach. Na zmianę konjunktury rynkowej wpłynęły dwa momenty: częściowe wyeliminowanie z rynku egipskiego konkurencji japońskiej oraz stosowane sankcje antywłoskie. Należy zaznaczyć, że stosunek wzajemnych obrotów polsko-egipskich, który jeszcze przed kilku laty wyrażał się w proporcji 1:7 na niekorzyść Polski, dzisiaj dzięki postępowi ekspansji Polski zredukował się do proporcji 1:2.

KAZIMIERZ LECZYCKI 31

EMIGRANCI

Powieść

Za tydzień otrzymali obaj rozkaz opuszczenia Francji „w przeciągu 24 godzin". W kilkanaście godzin później przekraczali już granicę niemiecką. Na dworcu zebrał się ogromny tłum robotników, Rójcik, Roszek i Rollweck. Roszek postarzał się znacznie w przeciągu tych kilku miesięcy, ale trwał... Narażony na ciągłe przykrości i szykany, wyrzucany za drzwi tam, gdzie przedtem był honorowany nieledwie, jak sam „pan konzulat", dreptał bez przerwy od dyrekcji do komisarjatu, interwenjując w sprawie wydalanych. Naprożno żywioły młodsze i radykalniejsze pchały go do manifestacyj zbiorowych, gwałtów na przesładowcach, strajku. Mąż stanu robotników w Allegrange nie dał się sprowokować. Jego wieloletnie doświadczenie życiowe mówiło mu, że kryzys jest tak samo żywiołem, jak pożar fabryki, albo wybuch w kopalni.

Pierwsze godziny podróży były szczególnie przykre dla Roztockich. Przypominali sobie, z jakim entuzjazmem przed dwoma laty jechali „na Zachód" do drugiej odwiecznej ojczyzny każdego Polaka. Nowak nie podzielał ich poglądów.

— Francuzi mają rację, że dbają o swoich, to my nie mamy racji, że nie dbamy o siebie, dopuszczając do emigracji. U nas panoszy się każdy kto chce, a fundament kraju, nasz chłop musi emigrować. Ale to się niedługo skończy. Z chwilą kiedy kraj przejdzie z rąk Roztockich do rąk Nowaków, życie potoczy się zupełnie inaczej.

— Nie zapominaj mój drogi, że jesteś żonaty z Roztocką, — wtrąciła, śmiejąc się Anka —

— Mój syn odziedziczy krew robotniczą.

— Nie wiem, ale wydaje mi się, że co do Francuzów masz częściowo rację. Kto widział pobojowiska Verdun, ten jednak przyznać musi, że robotnik francuski w zupełności zasłużył na prawo pierwszeństwa w swoim kraju.

— Nie o to chodzi, — mówił Nowak. Mogli nam powiedzieć szczerze: Mon cher ami, mamy swoich, dowidzenia. Tak zrobili kiedyś ze mną Anglicy w Szanghaju. Zapłacili mi za trzy miesiące zgóry, uścisnęli mi serdecznie rękę i życzyli szczęśliwej drogi. Ale szukać pretekstów, dręczyć, poniewierać godność ludzką tych, przed którymi się czapkowało i to wszystko dlatego, by nie zapłacić 300 fr. odszkodowania! nie mój drogi, tak dżentelmen nie postępuje. Zresztą pal ich sześć. Ja się już z kraju nie ruszam. Chociażbym miał być parobkiem waszej matki, zostaję w waszych stronach.

Dziś za 20 tys. franków możesz kupić przyzwoity kawał ziemi.

W kilkanaście godzin później Francja odeszła, a zbliżyły się Horodlany. Co powie p. Gintowtowa, czy niezrobi Nowakom jakiego afrontu? Po krótkiej naradzie szeptem doszli do wniosku, że narazie przedstawią im Nowaka i Hankę, jako parę przyjaciół - inteligentów, a potem stopniowo w przeciągu kilku dni przygotują babunię do „zdrady klasowej". Pani Roztocka przyjęła ich tak serdecznie, jak się tego spodziewali. Od razu wyczuła w Nowakach sprzymierzeńców dla swoich planów „urealnienia" swoich dzieci. Marzycielska, niespokojna natura młodych Roztockich instynktownie wyszukała sobie w małżeństwie „antidotum".

Pani Roztocka odrazu wtajemniczyła zięcia w swoje plany. Młyn i gospodarstwo rybne mogły jeszcze uratować sytuację. Cały dzień przesiedzieli oboje nad cyframi debatując zawzięcie. Anka nie mogła poznać męża, siebie i swoich. Romantyczna atmosfera przemysłowego zagłębia, ustąpiła miejsca prozie, która okupowała całkowicie malowniczy dwór nad jeziorem.

Ale nie tylko w samym dworze nie było już dawnej atmosfery. Wszędzie, w parku i w lesie, na samotnych wycieczkach Anka nie była sama. Dwór — praktyczna pani Roztocka przeistoczyła w pensjonat i wszędzie ku rozpaczy młodych kobiet włóczyły się jakieś „okropne typy". Jurek utrzymywał, że „wieczny nieśmiertelny romantyzm świata" w wieku dwudziestym żyje tylko wśród żelaza i węgla i że mu już tęskno do knajpy starego Rójcika. Nawet wówczas kiedy tu traktor zastąpi „ostatnią kobyłkę", tam będzie i nadal rozwijało się życie robotnicze romantyczne, niezgaszalne, tajemnicze i wieczne.

P. Gintowtowa uwierzyła bez żadnej trudności w „inżynierskość" Nowaków. Kiedy dowiedziała się, że „inżynier" mówi doskonale po angielsku, a jego siostra po włosku, była zachwycona. Tak dawno już nie mówiła „po ludzku". Młodzież powojenna jest taka „barbarzyńska". Nie zna żadnych języków, mówi tylko po polsku. Oczywiście, p. inżynier podzielał wszystkie przesądy rasowe starszej pani. Po upływie, paru dni, kiedy Jurek, zamierzał już odkryć mistyfikację, p. Gintowtowa powiedziała uroczyście sama. — Jak to dobrze, mój drogi, że oboje nie zrobiliście wówczas tego szalonego głupstwa!

— Jakiego babuniu?!

— No, że Anka nie wyszła zamąż za robotnika i że ty nie ożeniłeś się z jakąś kuchtą. Mam dla was doskonałe partje.

— Ooo!!!!

— Anka powinna wyjść zamąż za twego przyjaciela. Cóż to za rozumny i wykształcony człowiek. Zna całą kulę ziemską i mówi doskonale po angielsku. Jego siostra ma doskonałą rasę. Jak wiesz byłam zawsze świetną znawczynią ras. Ta dziewczyna jest stworzona dla ciebie. Ich matka musiała być chyba Angielką z dobrej rodziny.

Koniec.

Wojewoda nie zarejestrował T-wa Przyjaciół Jugosławji

Wilno. Biorąc pod uwagę, że Wileńszczyzna dąży obecnie do organizowania turystyki na swoim terenie, a organizowanie wyjazdów zagranicę wpływa niewątpliwie na osłabienie ruchu turystycznego na Ziemi Wileńskiej, wojewoda wileński odmówił rejestracji stow. pod nazwą „Towarzystwo Przyjaciół Jugosławji“.

Dalszemi motywami odmowy są: przerost organizacyjny na terenie województwa wilenskiego i powstawanie nowych stowarzyszeń o celach pokrewnych, co jest ze wszechmiar nie wskazane.

Należy zaznaczyć, że na terenie woj. wileńskiego działają już Oddział Tow. Polsko-Jugosłowiańskiego, oraz „Ligi Porozumienia Polsko-Jugosłowiańskiego“. (B)

Likwidacja dokształcających szkół zawodowych

W Wilnie powstaje scentralizowana dokształcająca szkoła zawodowa dla rzemieślników.

Z nowym rokiem szkolnym na terenie Wilna zlikwidowane zostaną wszystkie dokształcające szkoły zawodowe. Na ich miejsce utworzona będzie jedna centralna zawodowo-dokształcająca szkoła dla rzemiosła. Nowa szkoła mieścić się będzie w budynku przy ul. św. Anny 2, gdzie zajmować będzie oba piętra.

Szkołę prowadzić będzie instytut Rzemieślniczy, subsydjować zaś będą magistrat (12,000 zł. roczne), Kuratorjum szkolne i samorządy gospodarcze.

Nowa scentralizowana szkoła obliczona jest na 700 słuchaczy. Rok szkolny rozpoczyna się z dniem 3 września. Zorganizowana jest na wzór scentralizowanych szkół zawodowych na zachodzie.

Nauka odbywać się będzie 3 lata i obejmować będzie wszystkie rodzaje rzemiosła.

Wyprawa kolarska po Rumunji Czarnej Trzynastki

Wileńskiej Drużyny Harcerskiej

Od 6 sierpnia wędruje po Rumunji kolarski obóz Czarnej Trzynastki, w liczbie 8 ludzi pod wodzą hm. Grzesiaka. Trasa wędrówki prowadzi przez Czerniowce, Bacak, Brassów, Bukareszt, do Constancy nad morzem Czarnem — ogólnej długości 875 km. 12 obóz dotarł do Brassowa, gdzie na pięknej polanie, położonej wśród Alp Transylwańskich, na wysokości 1054 m odbywa się narodowy zlot skautów rumuńskich Po jednodniowym odpoczynku i zwiedzeniu obozów kolarze udają się w dalszą drogę do Bukaresztu i Constancy.

Dotychczas przebyto już 493 km, pokonując wschodnie Karpaty, gdzie miejscami trzeba było rowery nieść na plecach przez rozmokłe drogi w czasie deszczów, kiedy łatwo jest o wszelkiego rodzaju upadki przodem bokiem i plecami wskutek poślizgnieć rowerów. Pogoda naogół nie dopisała i często wędrowcy otrzymują porządny tusz, po którym brak nawet przysłowiowej „suchej nitki“. Mimo tych wszystkich przeszkód humor i samopoczucie są doskonałe — nasi kolarze mają niepłonną nadzieję, że gorące upalne słońce rumuńskie uśmiechnie się do nich nim dotrą do morza Czarnego. *Jap.*

KINA I FILMY

„SOBOWTÓR KRÓLEWSKI“. „ŻYWY ZASTAW“.

(Kino Helios).

Ostatnio wielce ulubionym tematem dla scenarzystów amerykańskich stał się temat sobowtórów. Dwóch ludzi, najczęściej krańcowo różnych charakterów („Całe miasto o tem mówi“), lub pozycyj społecznych („Księżniczka przez 30 dni“, „Folies Bergere“) — są podobni do siebie jak dwie krople wody. Stąd wypływa naturalnie szereg tragicznych lub też zabawnych perypetyj, wykorzystywanych w sposób mniej lub więcej zręczny przez reżysera.

„Sobowtór Królewski“ ma zakrój komedjowy. Król udaje się na „wakacje“, pozostawiając na swojem miejscu swego sobowtóra, słynnego artystę rewjowego. Szereg komicznych sytuacyj, qui pro quo, powikłań, aż wreszcie monarcha zasiada znów na stolcu królewskim. Wszystko jest dobre, co dobrze się kończy. Reżyser filmu poprowadził akcję wartko i gładko. Niedługa ale bardzo gustowna rewja urozmaica film, nie nużąc widza. Dawno u nas niewidziany artysta Carl Brissen gra swobodnie i ładnie wygląda. Partnerką jego jest śpiewaczka operowa — Mary Ellis, która urodę i młodość stara się zastąpić głosem, zresztą mało fonogenicznym. W innych rolach — doskonały komik amerykański — Eduard Everett Horten, oraz wdzięczna Catherine de Mille.

Jako druga część programu — miły film z Shirley Temple p. t. „Żywy Zastaw“, wyświetlany już w Wilnie. **A. Sld.**

KRONIKA

Wtorek 18 Sierpień	Dziś: Heleny Ces. Wd. Jutro: Ludwika Kr. i Juljusza. Wschód słońca — godz. 3 m. 57. Zachód słońca — godz 6 m. 46

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 17.VIII. 1935 r

Ciśnienie 765
Temperatura średnia + 16
Temperatura najwyższa + 17
Temperatura najniższa + 15
Opad — ślad
Wiatr północny
Tendencja zwyżkowa
Uwagi: Pochmurno, wieczorem deszcz

— PRZEPOWIEDNIA POOGDY według PIM-a do wieczora dnia 18 bm.

Po mglistym i miejscami chmurnym ranku w ciągu dnia pogoda słoneczna
Ciepło.
Słabe wiatry miejscowe.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Augustowskiego (Stefańska 23); 2) Frumkina (Niemiecka 23); 3) Wysockiego (Wielka 3; 4) Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

RUCH POPULACYJNY:

— ZAREJESTROWANE URODZINY: 1) Góraji Stefan, 2) Winesławska Helena 3) Przygodzka Helena-Teresa, 4) Simuntis Czesław, 5) Kamiński Romuald.

— ZAŚLUBINY: 1) Wajner Eljasz-Jankiel — Raqzówna Sara; 2) Ałaszewicz Franciszek — Najdzienowa Eugenja.

— ZGONY: 1) Wajnerowa Sara, — nauczycielka, lat 40; 2) Grynberg Gawryel, lat 2 i pół; 3) Tubis Adam, tokarz, lat 58; 4) Geskin Abram lat 60; 5) Janowicz Stanisława, lat 66; 6) Rudas Franciszka, lat 56; 7) Tumanowiczówna Helena, lat 17.

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do Hotelu St. Georges:** Szpakowski Dymitr ze Stolpc; Biszewski Józef, ziem z Łyntup; Wilson Bolesław z Warszawy; adw. Majmeskul Borys z Iwieńca; Jakobsons Leo z Rygi; Kiniorski Andrée z Belgji; Kiełpiński Mieczysław z Warszawy; prof. Lednicki Wacław z Warszawy; Gauszerowa Marja z Warszawy; inż. Sokołowski Stanisław z Warszawy; Burke Karol, dziennikarz z Warszawy; Nałęcz Czesław. mgr. formacji z Warszawy; bar. Hahn Joachim, ziem. z Brasławia; Smuljans Arons z Rygi; inż. Fin Władysław z Warszawy; Guzek Sabina z Krakowa; Minejko Aleksander, ziem. z Widz; dr. Majkowski Juljan z Baranowicz.

MIEJSKA.

— **Turyści angielscy interesują się spółdzielczością.** W dniu 14 sierpnia bawiła w Wilnie wycieczka członków towarzystwa „The Play Society“, składająca się z uczonych, ekonomistów, socjologów i geografów angielskich. Przewodnik wycieczki prof Sir John Russel — specjalnie interesował się ruchem spółdzielczym na Wileńszczyźnie, wypytując szczegółowo o warunki pracy i rozwoj spółdzielczości na tym terenie.

Pan Russel zwiedzając miasto ogromnie dziwił się, widząc jak ludność w dzień targowy masowo czyni zakupy na rynku.

Jego zdaniem ta konserwatywna forma prowadzenia gospodarstwa domowego mogłaby z większym pożytkiem być powierzona spółdzielni spożywców. Zauważone przez siebie zacofanie ekonomiczne ludności przypisuje słabemu jeszcze rozwojowi ruchu spółdzielczego.

Na pamiątkę prof. Russel otrzymał statystykę za rok 1935, wydaną przez „Społem“, oraz kilka ostatnich numerów „Spólnoty“, popularnego pisma spółdzielczości spożywców i broszurkę p. t. „Co to jest spółdzielczość“.

Szczegółowych informacyj o stanie spółdzielczości udzielał prof. Russel'owi p. Ignacy Turski.

— MIEJSKA KONTROLA PODATKOWA NA TERENIE MIASTA. Wydział podatkowy Zarządu miasta podjął generalną kontrolę podatkową na terenie Wilna.

Kontroli podlegają wszyscy płatnicy podatków miejskich. W pierwszym rzędzie kontroli poddani będą płatnicy podatków od psów, szyldów i t. p. W wypadku stwierdzenia ukrywanych objektów nakładane będą surowe kary pieniężne. Kontrola podatkowa potrwa przez dłuższy czas.

— CENY CHLEBA ZWYŻKOWAŁY. Ostatnio na rynku zauważono wzrost cen zboża, spowodu zwiększenia się eksportu zboża polskiego zagranicę zwłaszcza do Ameryki. Pociągnęło to za sobą zwyżkę cen mąki i chleba.

W sprawie tej zwołano w Starostwie Grodzkim konferencję, w której udział wzięli delegaci: Izby Przemysłowo — Handlowej, Izby Rolniczej, starszy makler z giełdy lniarsko — zbożowej, przedstawiciele młynów oraz delegaci piekarzy. Rzeczoznawcy, po przeprowadzeniu dokładnych kalkulacyj, jednogłośnie wypowiedzieli się za podniesieniem cen o gr. za klgr. chleba razowego i szarego oraz o 2 groszy na klgr. chleba białego. Ceny te zostały przez starostę zaakceptowane i z dniem wczorajszym zaczęły obowiązywać.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— Z ŻYCIA WILEŃSKIEO TOWARZYSTWA OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI. Zarząd T-wa podaje do ogólnej wiadomości, iż Sekretarjat T-wa mieszczący się przy ul. Żeligowskiego 4—2, od dnia 15 sierpnia 1936 r. wznawia swe codzienne urzędowanie od godz 18—19 oprócz niedziel i świąt i przyjmuje zapisy na nowych członków oraz udziela tamże wszelkich informacyj. Plenarne posiedzenia Zarządu odbywają się stale w drugą środę każdego miesiąca.

Z ŻYCIA BIAŁORUSKIEGO.

— BIAŁORUSCY HARCERZE. Białoruskie koło harcerskie powstało niedawno — w marcu r. ub. Powstało z inicjatywy grupy uczniów klas starszych białoruskiej filji gimnazjum państwowego im Słowackiego.

Drużyna białor. harcerzy im. Fr Bohuszewicza weszła następnie jako członek do Związku Harcerstwa Polskiego.

Rada opracowała typ munduru harcerskiego, gdzie ważne znaczenie odegrywają odznaki narodowe. W opracowaniu projektu przyjmował udział art. malarz Białorusin p. Siergijewicz.

Do roku bież. do Białorus. Harcerstwa należeli wyłącznie chłopcy. Przy końcu ubiegłego roku szkolnego powstała również drużyna, składająca się z dziewcząt uczenic pomienionego gimnazjum. (f)

RZEMIEŚLNICZA

— DYREKTOR MŁYNARCZYK POZOSTAJE NA STANOWISKU DYREKTORA WIL. IZBY RZEMIEŚLNICZEJ. Jak się dowiadujemy, w wyniku odbytego konkursu na stanowisko dyrektora Wileńskiej Izby Rzemieślniczej, Ministerstwo Przemysłu i Handlu zatwierdziło kandydaturę obecnego dyrektora, p. Młynarczyka, który i w Wilnie na sądzie konkursowym zdobył przeważającą ilość głosów.

RÓŻNE.

— **Gość z Bratysławy.** W najbliższym czasie przybywa do Wilna współpracownik „Slowaka“, wychodzącego w Bratysławie ks. Jan Kubicer.

Ks. Kubicer był słuchaczem trzytygodniowego kursu dla cudzoziemców w Krakowie.

Do Wilna przybywa celem zapoznania się z jego zabytkami, nawiązania stosunków kulturalnych oraz zwiedzenia piękniejszych okolic Wileńszczyzny. (B).

— PRÓBY ZBIÓRKI NA FRONT LUDOWY W HISZPANJI. Na terenie niektórych związków zawodowych w Wilnie zanotowano próby zbiórki pieniężnej na rzecz frontu ludowego w Hiszpanji. Zbiórki nie dały żadnych rezultatów.

— KURS DLA PRZEWODNIKÓW. Wobec wzmożonego ruchu turystycznego w roku bieżącym i projektowanych imprez w roku następnym ZPT. przystąpił do organizacji kursu dla przewodników po Wilnie i Wileńszczyźnie.

Na kurs będą przyjmowani kandydaci, posiadający średnie wykształcenie Zgłoszenia są przyjmowane do dnia 1 września r. b. Zapisy na kurs i bliższych informacyj udziela Związek Propagandy Turystycznej Ziemi Wileńskiej, Mickiewicza 32 Tel. 21—20.

TEATR i MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— Dzisiaj, o godz. 8.15 wieczorem powtórzenie komedji jednego z najwybitniejszych włoskich autorów Dario Niccodemi'ego — **„Nauczycielka“** w premjerowej obsadzie zespołu z pp.: Wieczorkowską i Mrożewskim w rolach głównych. Reżyserja dyr. Szpakiewicza. Oprawa dekoracyjna B. Wagnera. Ceny miejsc zniżone.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“

— **Jedyny występ Chóru Dana.** Znakomity zespół rewelersów polski „Chór Dana“ wystąpi w Wilnie raz jeden tylko w sobotę najbliższą z nowym programem. Zespół ten wyjeżdża w końcu bieżącego miesiąca na występy do Ameryki na dłuższy okres.

W wieczorze sobotnim biorą również udział **Mieczysław Fogg i Adam Wysocki.**

Awantura w Czarnym Borze

W ubiegłą niedzielę wieczorem w miejscowości letniskowej pod Wilnem w Czarnym Borze grupa młodych ludzi napadła na werandę jednego z letnisk, zajmowanego przez rodziny pp. Gofunga i Gordona. Napastnicy zdemolowali urządzenie werandy i wtargnęli do mieszkania Gofunga, gdzie zniszczyli szereg przedmiotów. Podczas zajścia został ranny nożem 17 letni syn Gordona.

Nieco później ci sami awanturnicy napadli na letnisko Marcinkiewicza i pobili 55-letniego Izraela Gerszatera, zam. przy ul. Garbarskiej oraz syna właściciela Olejarni Kurlandzkiej — Trockiego.

Policja niezłocznie zarządziła obławę i zatrzymała 8 sprawców napadu.



W wyścigu jedynek złoty medal zdobył Niemiec Schäfer.

Zmiana na stanowisku komendanta policji na pow. wil.-trocki

Komendant policji na powiat wileńsko — trocki, nadkomisarz Stronczak, otrzymał awans na stanowisko oficera inspekcyjnego policji na województwo nowogródzkie.

Kierownictwo komendą policji na powiat wileńsko - trocki objął nadkomisarz Przybylski ze Lwowa.

Kurs ceramiki w Rakowie

W dniu 30 bm zakończy się w Rakowie kurs ceramiki dla garncarzy z ter. całego województwa wileńskiego. W kursie bierze udział 20 garnciarzy, którzy przejdą na nim dodatkowe wyszkolenie. Na kursie również i przedstawiciele Wilna.

Na zakończenie kursu zorganizowana zostanie wystawa wyrobów ceramicznych

RADJO

WTOREK, dnia 18 sierpnia 1936 roku.

6,30: Pieśń; 6,33: Gimn. 6,50: Koncert: 7,20: Dziennik por. 7,30: Program dz. 7.35: Giełda roln. 7,40: Muzyka (płyty); 11,57: Czas i hejnał; 12.03: Potrzeby nawozowe ozimin; 12,13: Dziennik poł. 12,23: Letnie nastroje. Koncert. 13,15: Muzyka francuska (płyty); 15,30: Codz. odc. powieściowy; 15,38: Życie kulturalne; 15.43: Z rynku pracy; 15.45: Skrzynka PKO; 16.00: Muzyka baletowa (płyty); 16,45: Hetman Stanisław Koniec polski, odczyt; 17,00: Koncert z ogrodu zoologicznego; 17,50: Rośliny—barometry, pogadanka: 18,00: Ze spraw litewskich; 18.10: Poczytajmy i pograjmy, 18,40: Koncert, 18.50: Pogadanka; 19,00: O piętro wyżej, operetka; 20,30: Z morską książką nad morze, szkic literacki; 20,:45 Dzien. wiecz. 20.55: Pogadanka aktualna: 21,00: Koncert; 22:00: Za kulisami Olimpjady: 22.15: Wiadomości sportowe; 22,21: Muzyka (płyty); 22,25: Muzyka taneczna z Ciechocinka; 22,55: Dziennik

ŚRODA, dnia 19 sierpnia 1936 roku

6,30: Pieśń; 6,33: Gimnastyka; 6,50: Muzyka (płyty); 7,20: Dzienik por. 7,30: Program dz. 7,35: Informacje; 7.40: Muzyka (płyyt); 11.57: Sygnał. Hejnał: 12.03: Skrzynka rolnicza: 12,13: Dziennik poł. 12,23: Romantycy niemieccy (płyty): 15.30: Codz. odc. powieściowy; 15,38: Życie kulturalne: 15.43: Z rynku pracy: 15.45: „Dzieci na podwórku“; 16.00: Koncert: 17.00: Trio Polskiego Radja: 17.50: „Anegdoty z życia Heleny Modrzejewskiej“: 18,00: Muzyka lekka (płyty); 18,30: Rozmowa ze słuchaczami: 18.40: Koncert reklamowy: 18.50: Pogadanka aktualna: 19.00: Koncert; 20.00: Koncert życzeń (płyty); 20.30: „Wędrówka mikrofonu po prowincji“: 20.50: Dziennik wiecz. 21.00: VI audycja z cyklu „Utwory Fryderyka Chopina“; 21,30: Śląskie pieśni ludowe: 22.00: „Co mówi Europa o minionej Olimpjadzie“; 22,20: Muzyka (płyty); 22.25: Koncert; 22.55: Ostat. wiad. radj. 23.00: Zakończenie programu.

Płoną lasy

Pożary lasów na Wileńszczyźnie trwają w dalszym ciągu.

W pow. Postawskim, w majątku Kozłowsk od 3 tygodni płonie las i torfowisko na ogromnej przestrzeni. Ostatnio od płonących torfowisk spłonęła stodoła, należąca do Aleksandra Łabucia ze wsi Wasiuki.

W lasach majątku Woropajewo koło wsi Hołubieje, Kunickie i Maniewszczyzna spłonęło 68 ha lasu.

W pow. brasławskim spłonęło 1600 mtr. kw. lasu, należącego do Szymona Meysztowicza, właściciela majątku Meyszty.

W majątku Muszykle, gm. opeskiej wypaliło się 15 ha trawy oraz spłonął stóg siana.

W pow. dziśnieńskim spłonęło 18 ha lasu, należącego do Bolesława Stawińskiego m. kolonji Podorka, gm. Łużeckiej.

Wzdłuż i wszerz Polski

Modelarstwo lotnicze w szkołach.

Wiceminister Oświaty Bleszyński wydał zarządzenie do kuratorjów o wprowadzeniu do programów nauczania w roku szkolnym 1936/37 modelarstwa lotniczego.

Zdjęcia praktyczne w zakresie modelarstwa lotniczego wprowadzone będą w klasach VI ch szkół powszechnych, a w gimnazjach państwowych w klasach I-szych, jako przedmiot ochotniczy. Ćwiczenia w zakresie modelarstwa lotniczego prowadzone mają być w grupach złożonych z 4-ch uczniów.

Nowy prokurator do spraw politycznych.

Minister Sprawiedliwości Grabowski mianował nowego prokuratora dla spraw politycznych na Kresach Wschodnich. Wiceprokuratorem dla spraw politycznych przy Sądzie Okręgowym w Równem mianowano prokuratora Duszyńskiego.

Angielka skazana za przestępstwo dewizowe.

Milerd May Beuerd, obywatelska angielska, skazana została przez wydział dewizowy sądu okręgowego w Poznaniu na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary wykonania na 3 lata, oraz 500 zł. grzywny. Usiłowała ona wraz z mężem przemycić do Szwajcarji 17 t. szt. i 22 dolary.

Nie chcą bronić Parylewiczowej.

Rodzina Parylewiczowej, aresztowanej ostatnio pod zarzutem nadużyć urzędniczych i defraudacji pieniędzy, zwróciła się do kilku adwokatów warszawskich o powierzenie im obrony zatrzymanej. Duże poruszenie w kołach sądowych wywołał fakt odmowy przyjęcia obrony Parylewiczowej przez dwóch adwokatów warszawskich, ze względu na zarzucane jej czyny.

Dramat w mieszkaniu przodownika.

W mieszkaniu emerytowanego przodownika P. P. Wawryniuka we Lwowie rozegrał się dramat, który pociągnął za sobą śmierć młodej kobiety. Wawryniuk, korzystając z nieobecności żony i dzieci, bawiących na letnisku, przyjął na nocleg jakąś nieznaną kobietę, która oświadczyła mu, że jest bezdomna, że nie ma środków do życia, a przyjechała z Przemyśla, czy też z powiatu samborskiego, aby szukać pracy.

W nocy przyjechała żona Wawryniuka, a kobieta ta, obawiając się awantury, zdecydowała się o godz. 3-ej nad ranem (żona Wawryniuka przez całą noc siedziała pod drzwiami, których mąż jej nie chciał otworzyć) na opuszczenie mieszkania przodownika przez okno z wysokości 3-go piętra.

Wawryniuk trzymał w ręce sznur elektryczny spleciony, a kobieta owa ubrawszy rękawiczki skórzane, opuszczała się w dół.

Ponieważ na wysokości drugiego piętra usunął się z pod jej nóg gzyms, nastąpiło silne szarpnięcie i kobieta runęła na bruk ponosząc śmierć na miejscu.

Ustalono potem, że denatka nazywała się Ewa Brynicz, była rozwódką, przed kilkoma dniami przyjechała do Lwowa, aby tu szukać pracy.

Eliminacja zdrowotna młodzieży akademickiej.

Jak wiadomo, ministerstwo oświaty wydało zarządzenie w sprawie obowiązku badania lekarskiego osób, wstępujących do państwowych szkół akademickich.

Jak informują ajencję „Iskra", zarządzenie to ma na celu zapobieżenie szerzeniu się t. zw. chorób społecznych, a przedewszystkiem gruźlicy wśród młodzieży akademickiej. Chorzy nie będą przyjmowani do szkół akademickich, wzgl. przyjmowani będą warunkowo i oddani pod ścisły dozór lekarski szkolnej opieki zdrowotnej w razie, jeżeli istnieć będzie prawdopodobieństwo rychłego wyleczenia.

Ogłoszenie

Dyrekcja Państwowego Gimnazjum Mechanicznego i Elektrycznego w Wilnie ul. Kopanica 5, telefon 929, podaje do wiadomości, że egzaminy sprawdzające dla nowowstępujących do klas pierwszych rozpoczną się w dniu 24 sierpnia r. b. o godzinie 8 rano.

Badanie lekarskie kandydatów odbędzie się w dniach 20, 21 i 22 sierpnia r. b. w lokalu gimnazjum. Szczegółowych informacyj udziela kancelarja gimnazjum.

Bonifikaty w podatku gruntowym

w wypadku przedterminowej wpłaty

Ministerstwo skarbu wydało zarządzenie o bonifikatach przy spłacie podatku gruntowego.

Rolnicy, którzy do dnia 30 kwietnia 1937 r. wpłacą całoroczną należność podatku gruntowego za 1937 rok, otrzymają 10 proc. bonifikaty od sumy wpłaconej przedterminowo, t. j. od drugiej raty podatku gruntowego. Płatnicy, którzy w powyższym terminie wpłacą pierwszą ratę oraz część drugiej raty podatku gruntowego za rok 1937, otrzymają 5 proc. bonifikaty od wpłaconej przedterminowo części drugiej raty.

Rolnikom, opłacającym podatek gruntowy z degresją, przyznane zostało prawo spłaty do 30 listopada 1936 r. pozostałej należności podatku gruntowego bez odsetek za zwłokę. Najpóźniej jednak, do 1 października r. b. zapłacić oni muszą (również bez odsetek za zwłokę) przynajmniej połowę całorocznej kwoty wymiernego podatku gruntowego.

Urzędy skarbowe mają dopilnować, aby o przyznanych bonifikatach zawiadomieni zostali rolnicy bezpośrednio lub za pośrednictwem sołtysów.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 17 sierpnia 1936 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. il. śc. w złotych za 1 q (100 kg); len — za 1000 klg

Żyto I standart 700 g/l		14—	14.50
„ II „ 670 „		13.50	14.—
Pszenica I „ 745 „		20.50	21.—
„ II „ 720 „		20.—	20.25
Jęczmień I „ 650 „	(kasz.)	16.—	16.50
„ II „ 620 „	„	15.50	16.—
Owies I „ 490 „		13.50	14.—
„ II „ 470 „		13.—	13.50
Gryka I „ 620 „		—	
„ II „ 585 „		—	
Mąka pszenna gatunek	I wyciąg	40.00	41.—
„ „ „	I—A	36.25	36.75
„ „ „	I—B	35—	36.—
„ „ „	I—C	34—	34.50
„ „ „	II—E	27.50	28.25
„ „ „	II—F	25.—	25.75
„ „ „	II—G	22.—	23.—
„ żytnia do 50%		24.50	25.—
„ „ do 65%		22.—	22.50
„ „ razowa do 95 %		17.50	18.—
Otręby pszenne miałkie przemiału stand.		10.—	10.25
Otręby żytnie przemiału stand.		9—	9.25
Peluszka		—	
Wyka		—	
Seradela		—	
Groch szary		—	
Łubin niebieski		9.75	10.75
Siemię lniane b. 90% f-co wag. s. zał.		28.75	29.25
Len standaryzowany:			
trzepany Wołożyn basis I		1400.—	1440.—
„ Horodziej		—	
„ Miory sk. 216.50		1300.—	1340.—
„ Traby		—	
Czesany Horodz. b. I sk. 303.10		1880—	1920.—
Kądziel Horodz. „ „ „ 216.50		—	
Targaniec mocz. asort. 70/30		900.—	940.—

Przetarg

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Wilnie umieściła w „Monitorze Polskim" ogłoszenie o przetargu publicznym na budowę gmachu dla urzędu pocztowego i telefoniczno-telegraficznego w Lidzie.

Bliższych informacyj udziela Oddział Budowlany Dyrekcji Okr. P. i T. w Wilnie, ulica Dominikańska 15 w godzinach 10—12.

ŚWIĘTA PUŁKOWE

1. P. A. L.

W przeddzień święta, dnia 17 bm. o godz. 10,45 odbyła się zbiórka pułku i pocztów sztandarowych w koszarach Poniatowskiego. O godz. 19 nastąpił odmarsz na cmentarz Rossa. O godz. 10.15 złożenie hołdu na cmentarzu Rossa i uroczysty apel poległych.

W dniu 18 bm. odprawiona będzie msza święta w kościele garnizonowym. O godz. 10 nastąpi wręczenie odznak pamiątkowych, rozdanie nagród zespołowych, indywidualnych oraz świadectw ukończenia żołnierskiej szkoły. O godz. 13 — wspólny obiad żołnierski w ujeżdżalni ułanów Zaniemeńskich. O godz. 18 przedstawienie dla żołnierzy.

3. P. A. C.

3 PAC. obchodzi swe święto pułkowe zwykle 2 września, lecz w tym roku ze względów służbowych przeniesione zostało na 20 sierpnia.

W przeddzień święta, 19 bm., pułk się o godz. 18,15 na placu koszarowym i pomaszeruje na cmentarz Rossa, gdzie o godz. 20,45 nastąpi złożenie hołdu sercu Marszałka Piłsudskiego. O godz. 20 m. 45 odbędzie się na placu koszarowym uroczysty apel poległych. Do żołnierzy przemówi dowódca pułku.

W dniu 20 sierpnia o godz. 6 — uroczysta pobudka. O godz. 9 odprawiona zostanie polowa msza święta na placu koszarowym. O godz. 10 nastąpi wręczenie odznak pamiątkowych pułku, dyplomów i nagród sportowych. O godz. 10 m. 45 — defilada pułku w rejonie koszar. O godz. 11,45 — pożegnanie pocztów sztandarowych. Godz. 13.30 — obiad żołnierski. O godz. 15,30 odbędą się zawody konne oficerów i szeregowych pułku. Godz. 18 — przedstawienie dla żołnierzy.

—|::|—

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem - 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz.